



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVI NR 10

WARSZAWA, DNIA 11 MARCA 1973 R.

CENA 80 GR

PRZED WIELKĄ DYSKUSJĄ OŚWIATOWĄ

W dniu 27 lutego bieżącego roku odbyła się w Warszawie narada — z udziałem kierowników wydziałów nauk i oświaty komitetów wojewódzkich PZPR, kuratorów okręgów szkolnych i prezesów zarządów okręgowych ZNP — poświęcona kierunkom prac nad propozycjami zawartymi w raporcie o stanie oświaty, opracowanym przez Komitet Ekspertów. Obradom przewodniczył prezes Zarządu Głównego ZNP — BOLESŁAW GRZES. Kierownik Wydziału Nauk i Oświaty KC PZPR — ROMUALD JEZIEŃSKI przedstawił kierunki prac oraz główne założenia, cele i formy organizacyjne dyskusji nad raportem. Minister oświaty i wychowania — JERZY KUBERSKI zreferował zadania nakreślone przez resort oświaty na nowy rok szkolny. Prezes Zarządu Głównego ZNP omówił rolę instancji związkowych w realizacji zadań oświatowych. Dyskusję podsumował Romuald Jezieński.

Dwa lata temu, w styczniu 1971 roku, Biuro Polityczne KC PZPR postanowiło powołać Komitet Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty i wniosków w sprawie dalszego jej rozwoju. W decyzji tej całe społeczeństwo widziało doniosłość roli oświaty w polityce nowego kierownictwa partii i rządu, zmierzającej do odnowy naszego życia, dynamizowania gospodarki narodowej, stworzenia warunków perspektywicznych rozwoju państwa, która podjęta została po wydarzeniach grudniowych 1970 roku.

Powołanie w skład komitetu wybitnych naukowców — pedagogów, socjologów, ekonomistów obok nauczycieli, działaczy społecznych i gospodarczych — świadczyło, że kierownictwo partii i rządu pragnie wykorzystać przy rozwiązywaniu tego tak istotnego problemu wiedzę i doświadczenie osób najbardziej kompetentnych.

Ta praktyka okazała się słuszną. Po dwóch latach pracy komitet przygotował raport o stanie oświaty. Na podkreślenie przy tym zasługuje metoda szerokiej konsultacji zastosowana przez komitet. Na jego zamówienie przygotowano 82 opracowania i ekspertyzy naukowe przy udziale przeszło 200 pracowników nauki; wykorzystano 258 analiz i informacji opracowanych przez instytucje oświatowe, gospodarcze, organizacje społeczne, polityczne, zawodowe, wykorzystano 1074 publikacje i postulaty prasowe, 357 listów z uwagami i propozycjami od osób indywidualnych.

Raport komitetu jest zatem wynikiem pracy zespołowej i stanowi w szerokim zakresie materiał reprezentatywny dla analizy problemów oświaty, jej stanu aktualnego, jak i możliwości dalszego rozwoju. Może również stanowić przykład dla działalności innych tego rodzaju powoływanych przez władze naczelnne zespołów.

Biuro Polityczne, na posiedzeniu w dniu 20 lutego, złożyło na ręce prof. Jana Szczepańskiego podziękowania i wyrazy uznania dla członków Komitetu Ekspertów za ich pracę nad przygotowaniem raportu. Biuro Polityczne podjęło także kierunkowe decyzje w sprawie dalszego trybu prac nad wnioskami wynikającymi z tego dokumentu.

I tak zlecono organom państwowym przeprowadzenie dodatkowych studiów, głównie nad zapotrzebowaniem na kwalifikowane kadry oraz nad skutkami społeczno-ekonomicznymi, finansowymi i pedagogicznymi proponowanych rozwiązań.

Zobowiązano ministra oświaty i wychowania oraz ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki do opracowania programu stopniowego wprowadzenia powszechnego kształcenia średniego. Podstawę tego programu stanowią powinny uchwały VI Zjazdu PZPR, tezy programowe VII Plenum KC PZPR, pro-

pozycje Komitetu Ekspertów oraz dotychczasowe rezultaty i doświadczenia polityki oświaty w Polsce.

Istotną rolę w podjęciu ostatecznych decyzji w sprawie przyszłościowego modelu oświatowego powinna odegrać ogólnospołeczna dyskusja nad głównymi tezami raportu. Dyskusja ta — zgodnie z załączeniem Biura Politycznego — powinna przebiegać dwoma torami: w środowisku działaczy oświatowych i pedagogów oraz dyskusja ogólnospołeczna (prasa, radio, telewizja itp.).

Szczególne znaczenie — co jest rzeczą zrozumiałą — przywiązywać należy do dyskusji w środowiskach nauczycielskich. Powinna się ona przyczynić do „bieżącego doskonalenia każdej placówki oświatowo-wychowawczej i całego systemu oświatowego oraz ułatwić wybór optymalnych rozwiązań przyszłościowych” — czytamy w komunikacie z posiedzenia Biura Politycznego.

Dlatego też dobre przygotowanie tej dyskusji, jej przeprowadzenie, a następnie wykorzystanie doświadczeń — jest sprawą niesłychanie ważną. W wyniku dyskusji mają zapisać wiążące decyzje o losie polskiej oświaty na dziesiątki lat. Sejmowi PRL przedłożył się w dniu 13 października 1973 roku, w przeddzień 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej, uchwałę o kierunkach rozwoju systemu socjalistycznej oświaty w Polsce.

Sprawom tym było poświęcone wspólne posiedzenie kierowników wydziałów oświaty i nauki komitetów wojewódzkich PZPR, kuratorów okręgów szkolnych i prezesów zarządów okręgowych Związku Nauczycielstwa Polskiego. Tylko bowiem wspólne, skoordynowane działanie instancji partyjnych, administracji szkolnej i ogniw ZNP może przynieść rezultaty, których oczekuje od środowiska nauczycielskiego kierownictwo partii i rządu.

TREŚĆ RAPORTU

Raport Komitetu Ekspertów jest dokumentem bardzo obszernym. Obejmować będzie około 450—500 stron maszynopisu. Ze względów praktycznych przedmiotem dyskusji będzie jego — opracowana już — forma skrócona, zawierająca jednak zasadnicze treści, w objętości około 80—100 stron maszynopisu. Ten skrócony (mały raport) wydrukowany zostanie w połowie marca w formie książeczki i rozesłany do wszystkich szkół. Poza tym mały raport wydrukowany będzie jako wkładka do „Nowej Szkoły” oraz do „Życia Szkoły Wyższej”. Wszyscy zatem nauczyciele będą mieli możliwość dokładnego zapoznania się z treścią raportu, dlatego też ograniczymy się tylko do uwag ogólnych na ten temat.

(Dokończenie na str. 3)

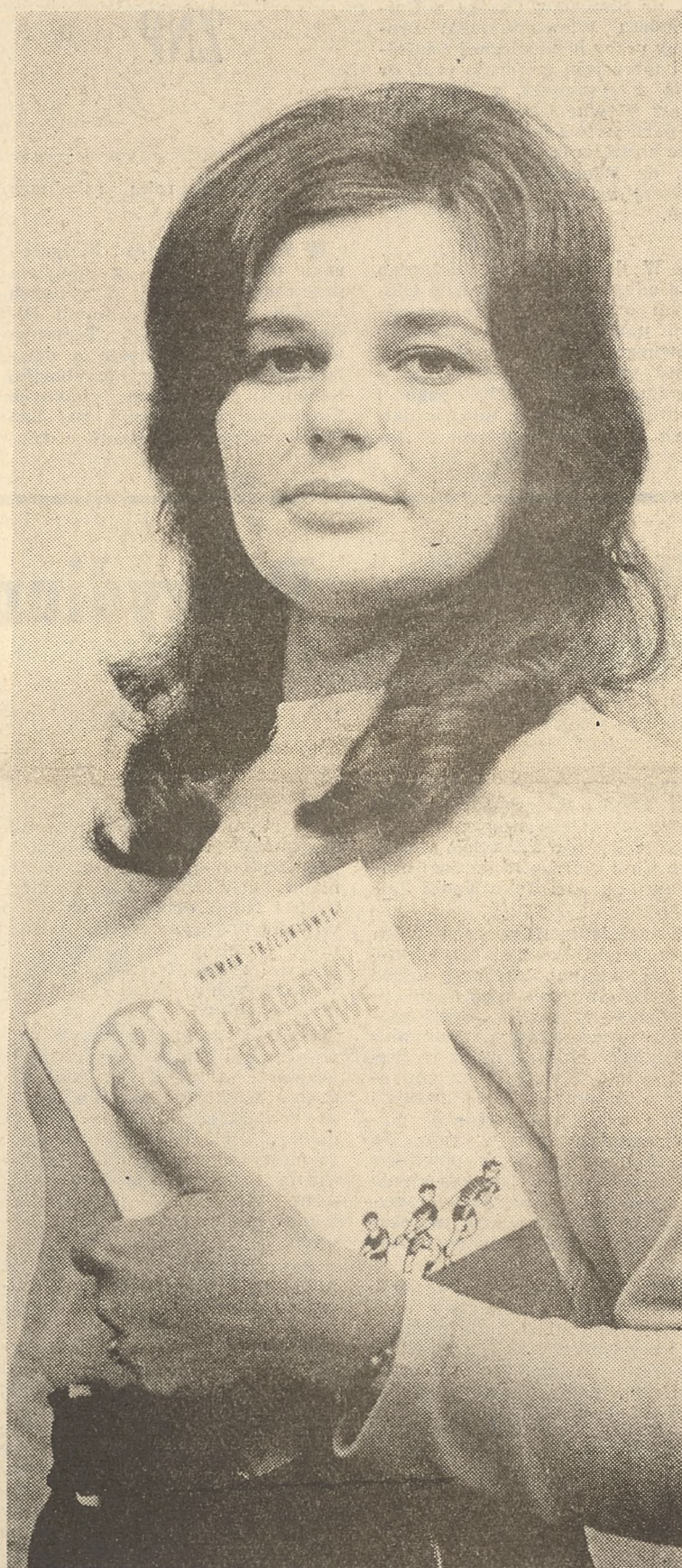


Foto: Cz. Górski

Jest wśród nas, pracowników oświaty, zdecydowana większość kobiet. Dzień 8 marca stał się więc świętem tysięcy pedagogów i wychowawców. Czego im życzyć? Przede wszystkim pogody ducha i uśmiechu. Żebyście były zawsze radosne i zadowolone z wyników swoich żmudnych pedagogicznych zabiegów i żebyście wyglądały — nie tylko w tym jednym dniu, ale we wszystkich następnych — tak przyjemnie, jak ta miła koleżanka na zdjęciu, Kazimiera Kowalik, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Łucce, powiat Lubartów. Wewnątrz numeru prezentujemy sylwetki nauczycielek, których dzieci poszły w ślady matek — wybrały zawód nauczycielski, zawód trudny, lecz dający wiele satysfakcji.

Życia organizacji związkowej

● W Zespole Pedagogicznym ZG ZNP trwają przygotowania do krajowej narady poświęconej omówieniu zadań ZNP w zakresie socjalistycznego wychowania młodzieży, związanych z realizacją tez programowych VII Plenum KC PZPR. Narada odbędzie się w dniu 15 marca bieżącego roku. W programie przewidziano dyskusję nad następującymi referatami: zadania ogniw ZNP w pracy ideowo-politycznej z nauczycielami w sprawach socjalistycznego wychowania — przedstawi prezes ZG ZNP, dr Bolesław Grześ; o głównych zasadach strategii socjalistycznego wychowania młodzieży mówić będzie doc. dr Stanisław Czajka z Uniwersytetu Warszawskiego; problemy pracy ideologicznej z dziećmi i młodzieżą zreferuje prof. dr Zofia Krzysztoszek z Akademii Spraw Wewnętrznych, a problemy partnerstwa młodzieży w procesie kształcenia i wychowania — doc. dr Władysław Adamski z Wyższej Szkoły Nauk Społecznych.

● W dniu 5 marca bieżącego roku odbyło się w Zarządzie Głównym otwarte zebranie organizacji partyjnej. Prezes Zarządu Głównego ZNP — Bolesław Grześ przedstawił informację o decyzjach Biura Politycznego i Prezydium Rządu w sprawie dalszych prac nad raportem o sta-

nie oświaty. Następnie omówiono zadania organizacji związkowych we wprowadzaniu w życie instrukcji Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie organi-

W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM ZNP

zacji nowego roku szkolnego 1973/74.

● W dniu 27 lutego bieżącego roku odbyło się — z udziałem przewodniczących okręgowych komisji — plenum Komisji Historycznej ZG ZNP. Tematem obrad były: informacje o działalności komisji w ciągu ubiegłej kadencji; omówienie głównych kierunków działalności na lata 1973—1975; sprawozdanie z dzia-

łalności okręgowych komisji i wybór Prezydium Komisji Centralnej. Przewodniczącym został prof. dr Ryszard Wroczyński, wiceprzewodniczącymi: prof. dr Witold Dembowski i Stanisław Mach, sekretarzem — Stanisław Brzozowski, członkami Prezydium: prof. dr Eugenia Podgórska, prof. dr Stanisław Michalski, prof. dr Józef Miąso i Wojciech Pokora.

● W ubiegłym roku poważnie wzrosła liczba członków Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jak wykazuje statystyka — na dzień 31 grudnia 1972 roku organizacja ZNP skupiała 628 992 osoby (dla porównania: w grudniu 1971 roku w ZNP było 600 902 pracowników oświaty, w tym 570 877 osób jest czynnych zawodowo, a 58 115 — to emeryci. Najlicniejszą grupę pracowników oświaty skupia organizacja związkowa w okręgu katowickim — 60 259; okręg stołeczny ZNP ma 55 205 członków, najmniej bo — 15 485 — ma okręg koszaliński. Warto jeszcze dodać, że w całym kraju działa 7749 ognisk. Szczegółowe dane z przeprowadzonych badań statystycznych zawierać będzie najbliższy Biuletyn Organizacyjny ZNP.

● W dniu 8 marca bieżącego roku odbyła się II Krajowa Konferencja Programowo-Wyborcza Sekcji Nauki Zarządu Głównego ZNP. Informację z obrad zamieścimy w następnym numerze „Głosu”.

● Wszystkie sekcje związkowe nadesłały już swoje uwagi do projektu nowego regulaminu działalności. Uwagi te będą przedstawione na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego ZNP.

Prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

17 lutego odbyło się w Ministerstwie Oświaty i Wychowania spotkanie z przedstawicielami resortów gospodarczych i instytucji centralnych, prowadzących szkolnictwo zawodowe, spotkanie to poświęcono omówieniu zadań wynikających z instrukcji o „Organizacji kształcenia i wychowania socjalistycznego w roku szkolnym 1973/74”.

Przedstawiciele resortów podzielili pogląd, że instrukcja powinna być jednolicie wdrażana przez całe szkolnictwo zawodowe, niezależnie od jego przynależności resortowej.

Po konferencji skierowane zostało do wszystkich ministrów prowadzących szkoły zawodowe pismo ministra oświaty i wychowania z prośbą o wydanie odpowiednich zaleceń podległym dyrekcjom szkół oraz zorganizowanie szerokiej dyskusji nad zawartymi w instrukcji zadaniami i formami ich realizacji.

Dyrektorzy szkół resortowych zostaną objęci konsultacjami i seminariami organizowanymi przez kuratoria okręgów szkolnych. Nie wyklucza to możliwości organizowania takich seminariów przez zainteresowane resorty, w celu opracowania szczegółowych planów pracy uwzględniających specyfikę poszczególnych szkół.

Wiceminister Jerzy Wolczyk — na spotkaniu w dniu 26 lutego z redaktorami naczelnymi

czasopism pedagogicznych — omówił sprawy organizacji kształcenia i wychowania w roku szkolnym 1973/1974 i w związku z tym funkcję prasy, zarówno ogólnopedagogicznej jak i metodyczno-przedmiotowej, w realizowaniu zadań oświatowych w przyszłym roku szkolnym.

Uczestnicy spotkania wysłuchali również informacji dyrektora Departamentu Inwestycji i Wypożyczeń — Czesława Szymanka o zasadach zaopatrywania uczniów w podręczniki szkolne oraz oceny pracy redakcji resortowych czasopism pedagogicznych, którą przedstawił wicedyrektor Departamentu Organizacji Badań i Prognoz Oświatowych, Franciszek Krysiak.

Higiena szkolna i opieka zdrowotna nad dziećmi i młodzieżą szkolną oraz warunki bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych resortu — były przedmiotem obrad Prezydium Kolegium MOiW na posiedzeniu w dniu 22 lutego.

Prezydium Kolegium przyjęło przedstawione założenia programu poprawy warunków bhp w szkołach, stanu higieny szkolnej i opieki zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą, zlecając odpowiednim departamentom opracowanie programu pracy w tym zakresie na lata 1973—1975, po przekonsultowaniu projektów z Zarządem Głównym ZNP i kuratoriami okręgów szkolnych.

W warunkach rozwoju nauki i techniki oraz sprawy związane z przygotowaniem kadr z wyższym wykształceniem dla gospodarki, oświaty i kultury stanowiły zasadniczy temat Prezydium Zarządu Głównego ZNP, które odbyło się 26 lutego bieżącego roku. Podstawę do dyskusji stanowiła obszerna informacja wiceministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. Leszka Kasprzyka, dotycząca długofalowego programu pracy resortu, jak również ściśle wiążącego się z tym zagadnieniem programu i założeń Roku Nauki Polskiej.

W założeniach programowych Roku Nauki Polskiej przewiduje się szeroką popularyzację wśród społeczeństwa osiągnięć nauki, utrwalenie w świadomości społecznej przekonania, iż jednym z podstawowych warunków rozwoju kraju jest wzrost poziomu oświaty i nauki; wreszcie upamiętnienie tradycji i osiągnięć polskiej nauki zarówno w kraju, jak i za granicą. Rok Nauki powinien też przyczynić się do ożywienia naszych kontaktów ze światowymi placówkami naukowymi oraz do podejmowania wspólnych prac badawczych.

Poważne miejsce w programie resortu nauki, szkolnictwa wyższego i techniki zajmuje problem reformy studiów, obejmującej tak programy nauczania, jak i organizację studiów, zagadnienia metodyki, unowocześnienia środków dydaktycznych i wyposażenia w aparaturę naukowo-badawczą, a także takie zagadnienia jak intensyfikacja pracy, efektywność i sprawność studiów, atmosfera wychowawcza itp.

Niektóre z tych założeń, jak chociażby skrócenie czasu studiów, zostały już wprowadzone w życie. Oczywiście, nie wszędzie i nie na wszystkich kierunkach, gdyż tego typu decyzji nie można traktować mechanicznie, a jedynie w zależności od stopnia trud-

Prezydium ZG ZNP

ności i innych „wymagań” poszczególnych dyscyplin. W zasadzie jednak nad możliwością skrócenia czasu studiów pracuje się już na wielu uczelniach.

Do stopniowego reformowania programów i metod nauczania przystąpiono już także w uczelniach technicznych, ekonomicznych i rolniczych. Jeśli chodzi o uniwersytety, proces ten nastąpi nieco później ze względu na znaczne zróżnicowanie dyscyplin wchodzących w skład studiów uniwersyteckich.

Podjęto konkretne inicjatywy w kierunku poprawy wyposażenia uczelni i to zarówno przez uzyskanie większych limitów dewizowych na zakup aparatury badawczej, jak i poprzez wiążące rozmowy z przemysłem w sprawie przekazywania szkołom wyższym prototypów najnowocześniejszych urządzeń przemysłowych.

Poważne zmiany nastąpiły też w zakresie współpracy z zagranicą. Przede wszystkim znacznie zaktywizowane zostały kontakty z placówkami naukowo-badawczymi i naukowo-dydaktycznymi krajów należących do RWPG, zwłaszcza zaś z ZSRR i NRD. Przewiduje się kilkakrotne zwiększenie liczby stypendystów wysyłanych na staże do krajów demokracji ludowej, a nawet rekrutację na studia w ZSRR czy NRD i to zarówno na studia pełne od pierwszego roku poczynając, jak i na starsze lata dla specjalizacji w określonych dziedzinach.

Jednocześnie wzrosną kontakty naukowe z krajami kapitalistycznymi, zwłaszcza zaś Francją i Wielką Brytanią, aczkolwiek tu o pełnej decentralizacji ze wzglę-

du na ograniczenia finansowe, nie może być jeszcze mowy. Niemniej wzrost przydziałów dewiz pozwoli na wysyłanie nie tylko większej liczby stypendystów, lecz nawet zespołów złożonych z kilku naukowców pracujących nad szczególnie nas interesującymi problemami. Przewiduje się także wysyłanie grup studentów-neofitologów dla doskonalenia języka, tak do ZSRR i NRD, jak i do Francji czy Wielkiej Brytanii. Pewne wreszcie możliwości kontaktów z zagranicą rysują się w ramach współpracy naukowej pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Poza wymienionymi decyzjami i przedsięwzięciami, do problemów związanych z reformą studiów zaliczyć można przygotowywany już program rozwoju młodej kadry naukowej, a także nowy system stypendialny, który z dniem 1 marca wszedł w życie; system zmierzający do zintensyfikowania studiów, premiowania dobrych wyników osiąganych przez studentów.

Relacjonując plany resortu, wiceminister L. Kasprzyk nie ukrywał, iż jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zadań stojących tak przed Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, jak i przed poszczególnymi uczelniami jest kształcenie i dokształcanie nauczycieli.

Realizacja tego ogromnego zamierzenia wymaga przygotowania odpowiednich ram organizacyjnych; przekształcenia niektórych wyższych szkół nauczycielskich w wyższe szkoły pedagogiczne, bądź włączenia ich do uniwersytetów; przygotowania nowych programów. Dla opracowania

tych programów powołane już zostały zespoły specjalistów, teoretyków i praktyków, których zadaniem jest nie tylko dobór odpowiednich treści czy dyscyplin, ale wypracowanie nowego modelu programu kształcenia nauczycieli; modelu, który odpowiadałby wymaganiom współczesnej szkoły.

Zagadnieniem nieomal jeszcze trudniejszym i bardziej skomplikowanym jest realizacja programu dokształcania. Mamy tu bowiem do czynienia zarówno z ogromnymi liczbami kandydatów, jak i zróżnicowanym stopniem ich wykształcenia. Pełną orientację w całości zagadnienia dostarczy powszechna ewidencja nauczycieli, na podstawie której opracować będzie można bardzo już szczegółowy „program edukacji”. Ze względu jednak na konieczność pośpiechu, już w najbliższym czasie poszczególne szkoły wyższe zgłoszą swoje propozycje, co do kierunków studiów i liczby miejsc na I roku studiów i na tej podstawie resort opracuje limity przyjęć dla kuratoriów i okręgów szkolnych na rok 1973/74.

Wszystkie problemy związane z kształceniem nauczycieli rozwiązywane są w ścisłej współpracy z resortem oświaty, co gwarantuje, iż żadna z „bolączek” nie zostanie pominięta, a także, iż wiele jeszcze projektów będzie ulepszanych i dostosowywanych do potrzeb życia.

*

W czasie obrad Prezydium omawiano również sprawę Funduszu Pomocy Koleżeńkiej. Na temat ten jednak zamieścimy odrębny artykuł.

Ostatnim wreszcie punktem zebrania była kwestia przyznania Złotych Odznak ZNP za pracę na rzecz SFBSiI, który zakończył swoją działalność.

(kr)

Ministerstwo Oświaty i Wychowania, przy współpracy Polskiego Komitetu do spraw UNESCO i Kuratorium Okręgu Szkolnego Bydgoskiego, zorganizowało w dniach 26—27 lutego krajową konferencję szkół stowarzyszonych i klubów UNESCO. Gospodarzem konferencji było I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W tym roku mija 20 lat istnienia w świecie szkół stowarzyszonych UNESCO. Są to szkoły wiedzące w zakresie wychowania w duchu wzajemnego zrozumienia i pokójowej współpracy między narodami. W Polsce działa razem we wszystkich województwach — 38 szkół stowarzyszonych; w tym 32 licea ogólnokształcące, jedno liceum sztuk plastycznych i 5 szkół podstawowych.

Celem toruńskiego spotkania była wymiana doświadczeń w pracy nad rozwijaniem internationalistycznego wychowania, omówienie programu działania w roku 1973/1974 oraz podjęcie przygotowań do II Europejskiej Konferencji, która odbędzie się w 1974 roku, w Polsce. II międzynarodowa konferencja dokona oceny dwudziestoletniej działalności szkół stowarzyszonych i ustali kierunki ich dalszej pracy.

Uczestnicy tej konferencji zapoznają się z przebiegiem obchodów Międzynarodowego Roku Kopernikowskiego w Polsce i zwiędzą miejsca związane z osobą wielkiego astronoma.

W związku z licznymi pytaniami zainteresowanych kształceniem w szkołach zawodowych, Ministerstwo Oświaty i Wychowania informuje, że w połowie marca ukażą się dwie publikacje: „Informator dla kandydatów do szkół zawodowych na rok szkolny 1973/1974” i informator dla kandydatów do policealnych studiów zawodowych.

W tym roku, podobnie jak i w latach poprzednich, mimo czynionych starań resortu, informatory dotrą do rąk zainteresowanych dość późno, głównie z powodu zbyt długiego cyklu wydawniczego. Dlatego ministerstwo rozważa możliwość wydawania informatora dla kandydatów do wszystkich szkół zawodowych co dwa, trzy lata, zapewniając jego dotarcie do szkół i zainteresowanych instytucji najpóźniej na początku roku akademickiego.

Coroczne informatory, zawierające dane o szkolnictwie poszczególnych województw wydawane będą przez kuratora okręgów szkolnych.

Kuratoria udzielają również informacji o rekrutacji młodzieży do międzywojewódzkich szkół zawodowych kształcących w specjalnościach unikalnych. Kandydatów ubiegających się o przyjęcie do tych szkół kwalifikują komisje, powołane do tego celu we wszystkich kuratoriach.

W Ogniwach terenowych

● Klub Nauczycielski „Bakalarz” w Białymstoku ma za sobą dwa lata działalności i zda-

żył zdobyć sobie w tym czasie wielu sympatyków wśród pedagogów. Klub organizuje dużo ciekawych imprez, na które zaprasza nauczycieli i ich rodziny, także kandydatów na pedagogów. Dużym powodzeniem cieszy się działający przy klubie amatorski teatr poezji oraz zespół muzyczny. Kierownictwo „Bakalarza” nawiązało kontakty z ogniskami i wspólnie zorganizowano konkurs na najlepiej działające

ognisko ZNP. Warunkiem udziału w konkursie jest przygotowanie imprezy kulturalno-rozrywkowej dla bywalców klubu. Dotychczas prezentowały się ogniska przy Technikum Mleczarskim, Szkołach Podstawowych nr 2 i 9 oraz przy Zespole Szkół Gastronomicznych i ZSZ nr 3.

● Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Sieradzu posiada własny Dom Nauczyciela, w

którym, poza siedzibą Rady Zakładowej, znalazły pomieszczenie: klub, liczne agendy rady i pokoje noclegowe. W lokalu klubowym odbywają się różne imprezy dla nauczycieli. Organizatorem jednej z nich była ostatnio Sekcja Emerytów. W końcu lutego bieżącego roku w Sieradzu gościli — na zaproszenie Zarządu Sekcji — nauczyciele-emeryci z powiatu. Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmo-

sferze, na zakończenie uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 zaprezentowali program artystyczny.

● W Lublinie otwarto Studium Wiedzy Pedagogicznej przy Zarządzie Okręgu ZNP. Słuchaczami studium są dyrektorzy gminnych szkół zbiorczych oraz działacze rad zakładowych i ognisk. Cały program szkolenia podporządkowany został problemowi organizacji pracy szkoły.

PRZED WIELKĄ DYSKUSJĄ OŚWIATOWĄ

Raport obejmuje całość zagadnień dotyczących oświaty w kraju. W pojęciu systemu oświatowego zawarty jest nie tylko system szkolny, lecz również wszystkie inne czynniki wpływające na kształtowanie osobowości obywateli PRL.

Raport określa rolę oświaty i wychowania w społeczeństwie socjalistycznym, przedstawia wielorakość zadań kształcenia, sytuację i zadania szkolnictwa na tle wszystkich innych czynników kształcenia, zasady polityki oświatowej, diagnoz i prognoz oświatowych.

Ważną częścią raportu jest przedstawienie perspektyw rozwoju Polski, a więc rozwoju demograficznego w latach 1971—2000, społeczno-gospodarczego, rozwoju sieci osiedleńczej, nauki i techniki, przemian struktury społecznej, przemian politycznych i współpracy międzynarodowej, przemian w dziedzinie kultury, ewolucji ideałów wychowawczych. Na tym tle dopiero określa zadania dla oświaty.

Ocena obecnego systemu szkolnego wraz z dokładną analizą i oceną poszczególnych form kształcenia od przedszkoli po szkoły wyższe — to następna część raportu.

Najważniejszą i niewątpliwie najbardziej wszystkich interesującą częścią raportu są **proponowane kierunki reformy szkolnictwa**. Podstawą prac dla komitetu były tu uchwały VI Zjazdu PZPR. Przypominamy odpowiedni fragment uchwały, dotyczący projektu nowego modelu systemu oświatowego.

Powinien on uwzględniać „**postulat powszechności średniego nauczania oraz określać treść kształcenia na różnych poziomach nauczania, zalecić skuteczne metody dydaktyczne i wychowawcze, uwzględnić potrzebę specjalnego kształcenia młodzieży utalentowanej, wyznaczać poziom kształcenia oraz strukturę i sieć terytorialną różnych typów szkół, zakres potrzeb w dziedzinie bazy materialno-technicznej, powiązań szkoły z różnymi dziedzinami życia społecznego, potrzebami jakościowymi i ilościowymi gospodarki, ze środowiskiem rodzinnym, organizacjami młodzieżowymi, zakładami pracy, jak również określić potrzeby kształcenia i doskonalenia nauczycieli.**”

Komitet wysuwa cztery warianty rozwiązań ustrojowych szkolnictwa:

I-A — polega na upowszechnieniu wykształcenia średniego w ramach istniejącej obecnie struktury szkolnictwa. W tym wariantcie przewiduje się stopniowe upowszechnienie przedszkoli (nauka w szkole od siódmego roku życia); modernizację treści i metod nauczania.

I-B — polega na modyfikacji obecnego szkolnictwa przy jednoczesnym wprowadzeniu powszechnego wykształcenia średniego w ramach 12-letniej szkoły średniej. Modyfikacja polegałaby głównie na zmianie proporcji liczby uczniów kształcących się w szkołach ponadpodstawowych (50 proc. w liceach ogólnokształcących, plus 20 proc. — w liceach zawodowych, plus 25 proc. — w zasadniczych szkołach zawodowych, plus 5 proc. — w szkołach specjalnych).

II-A — przewiduje upowszechnienie średniego wykształcenia na poziomie szkoły 10-letniej. Szkoła ta miałaby trzy stopnie: początkowy (klasy I—III); średni (klasy IV—VIII) i ostatni (klasy IX—X), zróżnicowany na kilka kierunków dających przygotowanie do zawodu. Absolwenci, pragnący podjąć studia w szkole wyższej, byłiby kierowani w zasadzie bez egzaminu na rok wstępny. W systemie tym przewiduje się także różne typy szkół zawodowych, po VIII i po X klasie.

II-B — przewiduje upowszechnienie wykształcenia średniego na poziomie szkoły 11-letniej. System ten powinien opierać się na powszechnym wychowaniu przedszkolnym; w pierwszym etapie — rocznik najstarszy. Do I klasy szkoły 11-letniej byłoby przyjmowane dzieci, które ukończą do 30 czerwca 6 lat życia.

Struktura szkoły: klasy I—III + IV—VIII + IX—XI. Klasy IX—XI dzieliłyby się na ciągi: matematyczno-fizyczno-techniczny, chemiczno-biologiczno-rolniczy, społeczno-ekonomiczny, humanistyczno-kulturalny. Szkolenie zawodowe odbywałoby się po ukończeniu szkoły 11-letniej na kursach zawodowych w zakładach pracy lub w szkołach zawodowych, w których nauka trwałaby od pół do półtora roku.

Każdy z przedstawionych wariantów posiada zalety, każdy też ma swoje słabe strony. Wprawdzie większość członków Komitetu Ekspertów wypowiedziała się za wariantem II-B (szkoła 11-letnia), jednakże **żadne decyzje jeszcze nie zapadły i sprawa jest nadal otwarta**. Każdy z wariantów wymaga dokładnej analizy, zbadania wszystkich czynników, składających się na system oświatowy, odpowiedzi na wiele pytań.

Słuszny jest dla przykładu postulat upowszechnienia wychowania przedszkolnego, lecz powstaje pytanie: kiedy to będzie możliwe, jakie należy przygotować warunki materialne i kadrowe, aby postulat ten zrealizować.

Problem sześciolatków. Przeprowadzone ankiety wśród rodziców w 1971 r. wykazały, że 50 proc. wypowiada się za obniżeniem wieku obowiązkowego szkolnego i 50 proc. przeciwko. W tej sytuacji trzeba zastanowić się, czy należy wprowadzić obowiązek szkolny dla sześciolatków, czy też zostawić to do decyzji rodziców. Jak wprowadzić dzieci sześciolatki do szkół, czy wszystkie w jednym roku (wówczas byłoby I

klasy składające się z sześciolatków i I klasy dzieci siedmioletnich), czy może w ciągu 3—4 lat obniżyć stopniowo wiek obowiązku szkolnego o 2—3 miesiące.

Najtrudniejszą niewątpliwie sprawą będzie problem średniej szkoły ogólnokształcącej. Jaka powinna być treść programowa tej szkoły, na czym ma polegać różnicowanie programu? Czy szkołę 11-letnią — według wariantu II-B — powinniśmy organizować w każdej gminie, czy istnieje taka potrzeba? Czy możliwe będzie zorganizowanie w niej czterech ciągów profilowych? Jaki procent młodzieży ukończy tę szkołę, czy będziemy w stanie zapewnić jej poziom równy poziomowi szkół w miastach?

Bardzo ważną sprawą, która wywołała niewątpliwie wiele dyskusji, jest przyszłość szkoły zawodowej. Pytań tu jest nie mniej niż przy rozważaniu koncepcji średniej szkoły ogólnokształcącej.

Podobnie przedstawia się sprawa przy analizie dalszych części raportu, na przykład problemu kształcenia ustawicznego, współdziałania z systemem szkolnym instytucji pozaszkolnych, warunków i etapów realizacji przyszłych zadań oświatowych.

Chcemy przy tym zaznaczyć, że komitet — licząc się z istniejącą sytuacją w szkol-

skiej powinna być gruntowna analiza metod pracy dydaktycznej i wychowawczej, ocena osiągniętych wyników, określenie głównych braków i niedociągnięć oraz źródeł ich istnienia w obecnym systemie oświatowym oraz w każdej konkretnej szkole i placówce oświatowej.

Punktem odniesienia do tej dyskusji powinny być cele kształcenia i wychowania określone w uchwale VI Zjazdu PZPR oraz w tezach programowych VII Plenum KC PZPR. „Szkoła powinna przekazywać młodzieży gruntowną wiedzę, rozbudzać zainteresowania, wyrabiać umiejętności samodzielnego uczenia się, dostrzegania i rozwiązywania problemów. Kształtować powinna postawę współuczestnictwa w rozwoju nowoczesnej gospodarki, kultury społeczeństwa, dawać umiejętności praktycznego i zawodowego działania. Zadaniem szkoły jest również wpajanie wartości ideologii socjalistycznej — patriotyzmu i internacjonalizmu, socjalistycznego stosunku do pracy i mienia społecznego, kształtowanie wrażliwości moralnej, postawy humanizmu i poczucia dyscypliny społecznej.”

Te wskazania VI Zjazdu partii stanowią główną kierunkową w pracy całego szkolnictwa, one też były podstawą do opraco-



W Szkole Tysiąclecia im. Ostapa Dłuskiego w Opolu

Foto: Cz. Górski

nictwie i zdając sobie sprawę, że tylko stopniowo mogą powstawać warunki materialne i kadrowe niezbędne do realizacji przyszłościowego modelu oświatowego — proponuje wprowadzenie w życie nowego modelu w dwu etapach:

● **pierwszy etap** — do 1980 roku powinien polegać przede wszystkim na wyrównaniu poziomu i podniesieniu efektów pracy szkolnictwa, zwłaszcza wiejskiego;

● **drugi etap** — zmian długofalowych w następnym dziesięcioleciu w okresie lat 1981—1990, których skutki odczuje w pełni gospodarka i społeczeństwo w ostatniej dekadzie bieżącego stulecia.

CELE DYSKUSJI

Dla środowiska nauczycielskiego wynikają one zarówno z treści raportu Komitetu Ekspertów, jak również z postanowień Biura Politycznego KC PZPR.

„Dyskusja powinna przyczynić się do bieżącego doskonalenia każdej placówki oświatowo-wychowawczej i całego systemu oświatowego oraz ułatwić wybór optymalnych rozwiązań przyszłościowych” — przypominamy raz jeszcze ten fragment postanowień Biura Politycznego.

Wynika z niego, iż dyskusja nie może ograniczać się tylko do zadań przyszłościowych, do ustosunkowania się do poszczególnych wariantów ustrojowych szkolnictwa. Punktem wyjścia i podstawą do dys-

kusji powinna być gruntowna analiza metod pracy dydaktycznej i wychowawczej, ocena osiągniętych wyników, określenie głównych braków i niedociągnięć oraz źródeł ich istnienia w obecnym systemie oświatowym oraz w każdej konkretnej szkole i placówce oświatowej.

Dyskusje w środowisku nauczycielskim będą stanowić najpoważniejsze źródło zbierania opinii i wniosków w sprawie wariantów modelowych przyszłego systemu szkolnego. Rodzaj dyskusji, jak również zgłaszanych uwag, wniosków i postulatów powinien być — co jest rzeczą zrozumiałą — dostosowany do specyfiki danego środowiska oświatowego.

Zgodnie z postanowieniami przyjętymi na naradzie, **dyskusja przeprowadzona zostanie w następujących okresach**. Do 20 marca zwołane zostaną narady wojewódzkie z udziałem sekretarzy komitetów powiatowych, inspektorów szkolnych i prezesów powiatowych rad zakładowych ZNP. Następnie odbędzie się narady w powiatach, w których wezmą udział dyrektorzy szkół, sekretarze szkolnych POP oraz prezesi ognisk. W kwietniu przeprowadzone będą dyskusje w szkołach.

Niezależnie od tego, w maju zorganizowanych zostanie **szereg narad problemowych**, poświęconych takim tematom jak: upowszechnienie wychowania przedszkolnego; szkoła średnia a szkoła wyższa; uczeństwo młodzieży w życiu kulturalnym; szkoła a rodzina; zakład pracy a szkoła; młodzież utalentowana; praca szkolnych organizacji młodzieżowych; system zarządzania oświatą; kształcenie ustawiczne i inne. Narady te zorganizują w poszczególnych województwach instancje partyjne lub kuratoria bądź zarządy okręgów ZNP.

Wszystkie wnioski i postulaty zgłaszane w czasie tych narad zostaną zebrane i następnie opracowane przez wojewódzkie oddziały Instytutu Kształcenia Nauczycieli. Instytuty wojewódzkie prześlą swoje materiały do Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie, który zajmie się zebraniem i uporządkowaniem wyników dyskusji nad raportem o stanie oświaty w środowisku nauczycielskim w całym kraju.

ATMOSFERA DYSKUSJI

Zdajemy sobie sprawę z doniosłości dla oświaty i dla przyszłości naszego kraju decyzji, które zostaną podjęte w tym roku. Nowoczesny system oświatowy ma stać się jednym z głównych czynników budowy „drugiej Polski”. Decyzje te mają zapasć w Roku Polskiej Nauki, w 200 rocznicę utworzenia Komisji Edukacji Narodowej. Będzie to niewątpliwie godne uczczenie tego wielkiego wydarzenia w naszej historii, jak godne było uczczenie Tysiąclecia Powstania Państwa Polskiego budową 1000 szkół.

Postępowi nauczyciele, działacze robotniczy, chłopcy od lat walczyli o należyta rangę dla spraw oświaty w życiu narodu. Postulaty ich mogły być zrealizowane dopiero w Polsce Ludowej. **Komitet Ekspertów zalicza odbudowę naszego systemu oświaty i wychowania oraz jego dynamiczny rozwój do największych osiągnięć Polskiej Ludowej.**

Jednakże obecnie, gdy nakreślamy sobie wielkie i ambitne plany rozwoju kraju, jakich nie było w naszych dziejach, zdajemy sobie sprawę z konieczności zreformowania obecnego systemu oświatowego, stworzenia systemu nowoczesnego, odpowiadającego potrzebom intensywnego rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki i kultury narodowej. Temu też celowi służą wszystkie dotychczasowe decyzje kierownictwa partii i rządu.

W ciągu zaledwie dwóch lat notujemy takie wydarzenia, jak: uchwalenie programu rozwoju oświaty przez VI Zjazd PZPR; wydanie Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela; podwyżka płac nauczycielskich; reorganizacja resortów szkolnych; utworzenie poważnego zaplecza naukowego dla oświaty; opracowanie programu oświatowego na lata 1972—1973; uchwalenie przez VII Plenum KC PZPR tego programu w sprawie wychowania młodzieży; wydanie decyzji w sprawie kształcenia nauczycieli na poziomie akademickim; wprowadzenie szeregu istotnych dla kształcenia i wychowania młodzieży zmian w organizacji roku szkolnego.

Realizacja wielkich i trudnych zadań, które stoją przed szkolnictwem, zależy przede wszystkim od nauczycieli, ich wiedzy, umiejętności pedagogicznych, postawy ideowej, zaangażowania osobistego.

Z tego faktu zdają sobie sprawę wszyscy — społeczeństwo, władze szkolne i sami nauczyciele. Obserwujemy, że nowa atmosfera polityczna w kraju, stosunek władz partyjnych i rządowych do oświaty i jej pracowników zaczyna dawać coraz lepsze rezultaty. Wyraża się to w postawie nauczycieli, metodach i wynikach ich pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Może się zdarzyć, że niekiedy wielość i zakres zmian przytłacza niejednego nauczyciela, może czasem nie wszyscy rozumieją ich sens i istotę. Wynika stąd konieczność systematycznej i planowej pracy z nauczycielami zarówno instancji partyjnych, jak też związkowych i administracji szkolnej. **Pracy opartej na zaufaniu do nauczycieli, wierze w ich patriotyzm, ofiarność, zawodową godność i ambicje.** Konieczność udzielenia im wszechstronnej pomocy w wykonywaniu ich trudnej i tak odpowiedzialnej pracy.

Taki jest również cel przygotowywanej dyskusji nad raportem Komitetu Ekspertów o stanie oświaty w PRL.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Mają świadomość, że to, czego oczekują i pragną, nie będzie darem opatrności, ale dokonać się musi z ich udziałem i przez ich własną aktywność, przez rozpisanie własnej młodości na pracę, czyn i działanie" — zauważa Kazimierz Długosz w jednodniówce Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Krakowie, wydanej specjalnie z okazji V Zjazdu organizacji.

Przysłuchując się niedawnej debacie reprezentantów młodej wsi — odniosłam podobne wrażenie. Tak, te dziewczęta i ci chłopcy w kolorowych krawatach nawiązujących do sztuki ludowej — doskonale rozumieją, że nie im nie spadnie z nieba, że na chleb, na nowoczesne jutro polskiej wsi — trzeba ciężko i solidnie zapracować.

A nie boją się pracy. Świadczą zresztą o tym wymownie ich dorobek.

„OJCZYŹNIE — WSI — SOBIE”

Tak właśnie nazywa się ich wielka akcja, ich obywatelski program, o którym zresztą donosi dość często prasa.

Ale są też inne inicjatywy. „Każdy kłos na wagę złota”, „Zbieramy plony jesieni”. Współzawodnictwo o tytuł „Wzorowy młody rolnik” czy „Rolnicza giełda techniki”. Lub ruch młodych rolników, którym związek rozbudził ambicje zawodowe znacznej grupy swoich członków, podniósł ich rangę w organizacji i w życiu społecznym wsi, wyprowadził ich daleko poza tradycyjne opłotki. W bardzo licznych przypadkach młodzi gospodarze stali się w swoim środowisku — jak to słusznie określił w referacie przewodniczący ZG ZMW, **Tadeusz Haładaj** — drożdżami postępu, prawdziwymi nowatorami w upowszechnianiu lepszych metod uprawy, hodowli, organizacji pracy.

A poza tym uczestnictwo w realizacji czynów społecznych — budowa dróg, placówek kulturalnych, ośrodków zdrowia. I właśnie to jest najważniejsze: nie zawsze dające się ująć w ramy takiej lub innej akcji, działanie — solidne, konkretne, bardzo często dotyczące zupełnie drobnych spraw. Chciałoby się wręcz użyć pozytywistycznego określenia: praca od podstaw...

Najcenniejszym jednak wyrazem dorobku tej organizacji są ludzie, którzy przeszli w ZMW szkołę wychowania: przodujący rolnicy, robotnicy rolni i spółdzielcy, pracownicy kultury i oświaty wiejskiej...

SKZIC DO PORTRETU

A więc reprezentanci związku przybyli do Warszawy z niemałym dorobkiem. Są wśród nich przedstawiciele najróżniejszych zawodów młodej wsi. Więc, oczywiście, przede wszystkim młodzi rolnicy, ale także agronomowie, lekarze, sprzedawcy, urzędnicy, no i naturalnie — nauczyciele.

Statystyki zjazdowe wykazują, że ogólna liczba delegatów reprezentujących szkolnictwo, wynosiła 65 osób, ale nauczycieli sensu stricte jest 32. By podać konkretne przykłady — wyławiam ich spośród delegatów województwa krakowskiego. A więc: Jan Bała z Myślenic, Barbara Hotło z powiatu tarnowskiego, Stanisław Baran z powiatu Nowy Targ, Jerzy Sierant z Limanowej, Stanisław Targosz z powiatu Sucha Beskidzka, Tadeusz Wojtaszek z powiatu krakowskiego...

Niemal wszyscy delegaci, których wystąpieniem się przysłuchiwałam i których poznałam na zjeździe, są żarliwi, pełni zapału. Ot na przykład mój sąsiad na debacie zespołu problemowego poświęconego zagadnieniom oświaty: student Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie. Gorączkowo komentuje wszystkie wypowiedzi i wystąpienia. Denerwuje go, iż ci,

k którzy w niemałym stopniu decydują o polityce rolnej, nie zawsze w pełni się na niej znają. Jest niecierpliwy i zbuntowany. Ale jednocześnie wie, czego chce.

Studentów jest w sumie 14, a uczniów — 19 (reprezentują oni liczącą prawie 180 tysięcy i działającą głównie w szkołach rolniczych, organizację szkolną).

Wszyscy oni nie boją się pracy. Zależy im tylko na tym, by była ona jak najbardziej sensowna, by obejmowała te sfery i te dziedziny, które są istotnie najważniejsze i które w decydującym stopniu wpłyną na to, że tempo zmian i przeobrażeń zachodzących na wsi będzie rzeczywście takie, jakiego nie musimy się wstydić, jakie zaspokoi ich pragnienia i ambicje.

Więc na swym wielkim spotkaniu usiłowali odpowiedzieć na py-

runki startu. Ciągłe jeszcze szkoła na wsi i w małym mieście boryka się z trudnościami, które uniemożliwiają jej osiągnięcie wysokiego poziomu nauczania. I ciągle dają o sobie znać braki w zakresie wyposażenia szkół w pomoce naukowe, a przede wszystkim — brak wykwalifikowanych nauczycieli.

Fragment referatu: „Niepokoi fakt, że około 13 tys. naszych członków nie ukończyło ośmiu klas, a corocznie około 60 tys. młodzieży wiejskiej przerywa naukę w szkole podstawowej. Ponad 80 tys. absolwentów wiejskich szkół podstawowych, potencjalnych młodych rolników, nie podejmuje dalszej nauki. To nie wymaga komentarza”.

Wypowiedź Małgorzaty Strycharskiej — nauczycielki z No-

rzysta z przedszkoli oraz przedstawiciel powiatu garwolińskiego, przytaczający zresztą alarmujące fakty, dotyczące wyposażenia i warunków lokalowych znacznej części szkół z tego terenu.

W zasadzie tej właśnie kwestii poświęcił także swe wystąpienie na zjeździe minister Jerzy Kuberski, który szczególną uwagę zwrócił na szansę, jaką przynosi w tym względzie szkoły gminne.

Ale **Bogdan Gawlikowski** z Grudziądza wyraził pewien sceptycyzm na ten temat. „Najpiękniejszy jednak model szkoły gminnej — powiedział — niczego nie załatwi, jeżeli tej szkole nie zapewni się dobrej kadry pedagogicznej i dobrej bazy”.

Problem ten kontynuował m. in. delegat powiatu poznań-

bepośrednio z kształtowaniem osobowości młodych.

Budując „drugą Polskę” — mówił z trybuny zjazdowej wybitny aktor, **Wojciech Siemion**, związany tak silnie z wsią i jej sztuką — budujemy także nowego człowieka, który w tej drugiej Polsce będzie żył, będzie pracował, będzie uczestniczył w kulturze”.

Mówił o tym również **Edward Babiuch**, występujący w imieniu Komitetu Centralnego partii: „Organizacja młodzieżowa — podkreślał — powinna stwarzać warunki dla kształtowania najlepszych cech charakteru, głębokiej ideowości, socjalistycznego patriotyzmu i uczuć internacjonalistycznych. Pragniemy, aby każdy, kto przeszedł szkołę wychowania socjalistycznej organizacji młodzieżowej, zachował na zawsze tę szlachetność dążeń, która wypływa z harmonijnego godzenia młodzieńczej energii z troską o dobro społeczne, wspólne, najcenniejsze”.

I dokładnie zanotowałam to, co powiedziała **Urszula Lipka** — przewodnicząca Zarządu Koła Technikum Rolniczego w Głubczycach, w województwie opolskim: „W codziennej naszej pracy wychowawczej powinno nam towarzyszyć nie tylko pytanie: co uczeń — członek organizacji wie, ale pytanie: jaki jest i kim się staje?” I zastanawiałam się, skąd ta dziewczyna wie, że właśnie to ostatnie pytanie — to jeden z najważniejszych problemów nurtujących współczesną pedagogikę i antropologię filozoficzną.

Zapamiętałam również słowa **Włodzimierza Witczuka** z Grodziska Mazowieckiego, który mówił o działalności ideologicznej związku, rzutujszącej w tak poważny sposób na kształtowanie osobowości, powiedział po prostu: „Dziwi nas często szumne i górnolotne mówienie o socjalizmie. A socjalizm to przecież coś tak potrzebnego i tak prostego, jak chleb...”. I właśnie „druga Polska” jest dla nich wielkim programem ukształtowania młodego pokolenia, które o socjalizmie będzie wiedziało więcej, będzie budowało go lepiej, które będzie po prostu — pokoleniem socjalizmu.

I bardzo podobały mi się słowa **Tadeusza Haładaja**, który na zakończenie zjazdu powiedział m. in.: „Tworzymy jako związek ideowy i politycznie kierowany przez partię, wspólnotę pragnącą tych samych przemian i zmierzającą do jednego celu. Można by to nazwać powiększaniem człowieka, powiększeniem jego możliwości, twórczych, jego aspiracji życiowych, otwieraniem ku przyszłości — a więc ku komunizmowi. Chcemy wychowywać człowieka mającego szeroko otwarte oczy, ogarniętego pasją zmieniania siebie, swego najbliższego otoczenia, wsi, kraju. Człowieka myślącego kategoriami socjalistycznego państwa, troszczącego się o dobro ogółu, twórczego”.

*

Oczywiście, na zjeździe mówiono również o wielu innych kwestiach i problemach. Między innymi o federacji naszych związków młodzieżowych oraz kształcie i profilu przyszłej jednej organizacji studenckiej. Choć naturalnie, dominowały sprawy dotyczące bezpośrednio wsi i jej codziennego życia.

Więc słusznie ktoś powiedział, iż V Zjazd ZMW (który nosi teraz nazwę Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej), to było „twórcze, rozumem i sercem pisane uczestnictwo...”. Uczestnictwo w tym, co można chyba nazwać dążeniem do unowocześniania wsi. Bo przecież ci młodzi są, bez wątplenia, jej drożdżami...

HENRYKA WITALEWSKA

PO V ZJEŹDZIE ZMW DROŹDŻE POSTĘPU



Foto: Cz. Górski

tanie: czy istotnie wykorzystują wszystkie szanse. Zastanawiali się z młodzieńczą niecierpliwością, ale jednocześnie po gospodarstwu — nad sprawą najważniejszą: na czym głównie skupić swą uwagę, by zmniejszać coraz bardziej dystans pomiędzy miastem a wsią, pomiędzy zawrotnym tempem rozwoju nauki i techniki, a nie należącą, niestety, do rzadkości — co wielokrotnie podkreślali w swych wystąpieniach — anachroniczną, niekiedy wręcz XIX-wieczną, rzeczywistością naszej wsi.

I odpowiadali zgodnie: **przede wszystkim trzeba zapewnić dzieciom i młodzieży wiejskiej takie warunki startu, jakie mają ich rówieśnicy w mieście. To jest sprawa podstawowa, warunkująca wszystkie zmiany i przeobrażenia.**

JANKO-MUZYKANT...?

To prawda, że robi się ostatnio niemało — mówiono — by młodzież wiejska miała łatwiejszy start, ale rzeczywistość jest ciągle niewesoła. Ciągłe jeszcze utrzymują się duże różnice między miastem a wsią, powodujące, że młodzież wiejska od najmześniejszego dzieciństwa — od wieku przedszkolnego ma gorsze wa-

wej Woli, w powiecie białostockim: „Za mało mamy przedszkoli wiejskich. Olbrzymia większość dzieci przychodzi do pierwszej klasy, nie wiedząc, co to szkoła. Uważam, że zwiększenie liczby ognisk przedszkolnych jest konieczne, żeby już tu zatrzeć różnice między wsią i miastem.

(...) Należy też stworzyć klimat sprzyjający rozwojowi talentów wśród młodzieży. Na wsi mamy jeszcze wiele „Janków-Muzykantów”, gdyż szkoły artystyczne stały się szkołami elitarnymi.

Dziecko wiejskie najlepiej zna jeden zawód — zawód rolnika. Ale nie wszystkie dzieci wiejskie muszą zostać rolnikami. Należy tak pokierować preorientacją zawodową, aby dziecko wiejskie mogło wybierać to, co będzie dla niego najlepsze i najciekawsze.

Szerszego rozpropagowania i większego, głębszego przemyslenia wymaga, piękna akcja «drzwi otwartych» do szkół średnich. Została ona zaprzeczona. Jest tu i nasza wina, ale także wina przedsiębiorstw...”

Wypowiadali się na ten temat również inni delegaci. Między innymi **Maria Żmuda**, nauczycielka z Gorzyc, w powiecie tarnobrzskim, która przypominała, że tylko 12 proc. dzieci wiejskich ko-

skiego — **Mieczysław Dorobiak**. Mówił on o tym, że szkoły wiejskie odczuwają dotkliwie brak informacji dotyczących najnowszych rozwiązań pedagogicznych w kraju i na świecie. Na tę samą kwestię zwrócił też uwagę prof. **Józef Chałasiński**. Mieszkając wsi trzeba stworzyć możliwości kontaktu (a także i współuczestniczenia) z placówkami naukowymi, instytucjami, instytucjami itp. Muszą to być te same możliwości, które ma obecnie mieszkanie miasta. Profesor określił to jako sprawę „palącą”.

Zresztą wszystkie kwestie wiążące się z równym startem młodzieży wiejskiej są problemem palącym. I właśnie w tym kontekście przypomniano na zjeździe niedawne słowa **Edwarda Gierka**: „W nowych warunkach otwierają się przed młodzieżą pozostająca na wsi wielkie możliwości. Rolnictwo nasze potrzebuje ludzi młodych, prężnych, dobrze przygotowanych zawodowo”.

BUDOWANIE CZŁOWIEKA

Podobnie jak na niedawnym Zjeździe ZMS — również na spotkaniu reprezentantów młodego pokolenia wsi ciągle przeżywały się problemy wiążące się

wniosków — przyznaje się nagrody dla najlepszych zespołów klasowych. Grono pedagogiczne XV Liceum stwierdza, że ta forma pracy bardzo aktywizuje klasy, cementuje kolektyny, wyzwała samodzielną, pomyślowość, uczy pokonywania trudności oraz współzycia ze społecznością szkolną i środowiskiem pozaszkolnym.

*

Zarząd Ogniska ZNP nr 9 przy Szkole Podstawowej nr 1 im. T. Kościuszki w Skarżysku Kamiennym przesłał do „Głosu” list z nazwiskami siedmiu nauczycieli, którzy w br. odeszli na emeryturę. Są to: kol. kol.: Janina Barańska, Tadeusz Barański, Anastazja Białkowska, Józef Piętka, Helena Sulek, Janina Sliwińska i

Anna Wojciechowska. Wszyscy ci pedagodzy przyczynili się do rozwoju szkoły, która uznana została za wiodącą. W czasie okupacji prowadzili tajne nauczanie. Wiele zapału i pracy włożyli w wychowywanie i uczenie uczniów.

Kol. Józef Piętka przez długie lata był kierownikiem szkoły. Za swe zasługi został odznaczony: Brązowym, Srebrnym, a potem Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką „Za zasługi dla Kielecczyzny”. Z prawdziwą dumą mówi się dziś w szkole o wszystkich siedmiu wymienionych tu pedagogach.

*

W Szkole Podstawowej w Henrykowie (pow. braniewski), nauczy-

ciel wf Zdzisław Snopka, zorganizował Tydzień Sportu. We wsi nie działały dotychczas żadne zespoły sportowe, chodziło więc o rozbudzenie zainteresowań młodzieży w tej dziedzinie. Warunki do rozwinięcia całej akcji nie były sprzyjające. Szkoła nie dysponuje salą gimnastyczną, jest ciasna, a przy tym ma bardzo niewiele sportowego sprzętu. Mimo to, młody, ambitny nauczyciel zrobił, co mógł. Zorganizował zawody zrecznościowe dzieci, pokazy gimnastyki artystycznej i różne zawody sportowe oraz konkurs wiedzy o sporcie i sportowcach. Na szkolnych ścianach pojawiły się gazetki, rysunki dziecięce poświęcone różnym dyscyplinom sportu. Zorganizowana też została wystawa czasopism o tematyce sportowej.

% życia szkoły

W XV Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie wprowadzono „urząd” gospodarza szkoły. Tym gospodarzem jest klasa — co miesiąc inna. Pełni ona prace porządkowe, gospodarcze, jest współorganizatorem imprez, jakie przypadają w danym miesiącu. Redaguje również dwutygodnik szkolny: „Perspektywy XV LO”, organizuje spotkania członków kolektywu kierowniczego szkoły z

młodzieżą, dba o szkołę i jej otoczenie, dokonuje drobnych napraw, organizuje zajęcia w czasie dużych przerw, może też podejmować i inne prace.

Pracę gospodarzy podsumowuje po każdym miesiącu dyrektor lub jego zastępca i „władze” przekazuje następnej klasie. Pod koniec roku szkolnego na podstawie ocen dyrektora szkoły oraz złożonych przez młodzież

W kalendarzu naszych dorocznych świąt i uroczystości Dzień Kobiet zdobył sobie już trwałą pozycję. Co więcej, obrósł już też sztafą tradycyjnych gestów i obrzędów; obrzędów o charakterze — powiedzmy sobie otwarcie — nader „okolicznościowo-laurkowych”.

Może byśmy jednak spróbowali raz nieco inaczej spojrzeć na sprawę kobiet. Nie z punktu widzenia tego jednego dnia w roku, lecz owych 364 dni pozostałych, dni dla znakomitej większości kobiet po brzezi wypełnionych pracą.

Bezpośredni asumpt o takiego właśnie zainteresowania się tą sprawą dał mi pewien list, a ściślej jego fragment.

... i choć śledzę wszystkie nowości zachodzące w szkole z dużą uwagą i nadzieją, przyznam się, że także z lękiem. Bo na pewno słuszne są tendencje, aby szkoła coraz szerzej przejmowała funkcje opiekuńcze, aby przejęła opiekę nad odrabianiem zadań przez uczniów, nad ich zajęciami w czasie pozalekcyjnym itp., ale patrząc na to z własnego punktu widzenia nie wiem, jak zdołam tym zwiększonym obowiązkowi poddać. Przy moich zajęciach w szkole, przy konieczności zapewnienia opieki moim własnym dwóm malcom, już obecnie mam pełne ręce roboty. Jak znaleźć czas na doskonalenie swojej pracy? Na przygotowywanie się do lekcji, na przeczytanie czegośkolwiek?

Tyle Małgorzata S. z Kałuszyna. Ale przecież jej podobnych jest mnóstwo; co więcej wzrasta i wzrastać będzie grupa tych, którym do pokaznego pakietu obowiązków przybędzie jeszcze jeden, bardzo poważny i obciążający: studia.

NAUCZYCIELSTWO — ZAWÓD SFEMINIZOWANY

No cóż, taka jest prawda. Wśród pedagogów dominuje płeć piękna. Jak wynika z danych resortu oświaty, wśród nauczycieli zatrudnionych w placówkach podległych Ministerstwu Oświaty i Wychowania 75 proc. stanowią kobiety. To zaś zobowiązuje do szczególnego „widzenia” wszystkich problemów związanych z pracą; wszystkich podejmowanych decyzji.

Podajemy ostatnio wiele, słusznych i koniecznych przedsięwzięć zmierzających do podniesienia poziomu pracy szkoły, do znacznego jej zaktywizowania. Podjęliśmy niezmiernie ważką i przez samych nauczycieli od dawna oczekiwaną decyzję o masowym dokształcaniu pedagogów. Trudno nie przyklasnąć tym cennym inicjatywom. Trudno jednak i nie spojrzeć na nie z punktu widzenia bezpośrednich realizatorów tych wszystkich dalekosiężnych planów; z punktu widzenia samych nauczycieli, a ściślej owych 75 proc. pracujących w zawodzie nauczycielskim kobiet. Trudno nie myśleć, że są to także żony i matki, na których barkach spoczywa odpowiedzialność za zdrowie i całość rodziny, za przyszłość młodego pokolenia.

„Szybki wzrost zatrudnienia kobiet tworzy jednak wiele problemów wynikających ze spełniania przez kobiety podwójnej funkcji: pracownika oraz matki i organizatora gospodarstwa domowego. Są to funkcje często trudne do pogodzenia. Polityka społeczna powinna te trudności łagodzić ułatwiając harmonijne zaspokajanie potrzeb rodziny, potrzeb samych kobiet oraz potrzeb gospodarki narodowej. (...) Należy umożliwić kobietom pragnącym łączyć aktywność zawodową z obowiązkami rodzinnymi wykonywanie takiej pracy, która pozwoli im na spełnianie zarówno obowiązków rodzinnych, jak i zawodowych bez szkody dla zdrowia, dla rodziny, a zwłaszcza dla dzieci”. (Wytyczne KC PZPR na VI Zjazd).

Trzeba powiedzieć, że w ostatnich latach sporo dla kobiet zrobiono. Urlopy macierzyńskie przedłużono z 3 do 4 miesięcy; 14 stycznia 1972 roku ukazała się uchwała nr 13 Rady Ministrów w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi, zaś wcześniej jeszcze, bo 2 kwietnia 1971 roku uchwała nr 68 Rady Ministrów w sprawie zwiększenia zatrudnienia kobiet w niepełnym wymiarze pracy. Spójrzmy więc na wszystkie te osiągnięcia

Z NAUCZYCIELSKIEGO PODWÓRKA.

No cóż, nie ulega wątpliwości, że możliwość zapewnienia opieki całodziennego dziecku w okresie jego najwcześniejszego dzieciństwa stanowi zdobycz nie lada. Tylko czy naprawdę wiele nauczycielek może sobie na luksus takiego przerwania pracy

A MOŻE PÓŁ ETATU?

pozwolić? Przecież oznacza to nie tylko rezygnację na 3 lata z poborów, ale także rezygnację z szeregu innych świadczeń, jak niżki kolejowe czy różne przysługujące, zwłaszcza nauczycielom wiejskim, prerogatywy. Oznacza to wreszcie — co nie jest sprawą bez znaczenia — przerwę w automatycznym awansie. Krótko mówiąc, owe trzy lata liczą się wprawdzie do ogólnej wysługi lat w rozumieniu przepisów o emeryturze, nie liczą się natomiast w liczbie lat decydujących o automatycznej, przypadającej co pewien okres podwyżce uposażeń.

To prawda, że ostatnio sytuacja materialna nauczycieli dość wydatnie się poprawiła. Prawdą jest jednak również, że nie jest ona taka, aby młode małżeństwo nauczycielskie, a zatem małżeństwo z jednej strony będące na tzw. dorobku, z drugiej zaś nisko jeszcze usytuowane w nauczycielskiej siatce płac mogło sobie pozwolić na rezygnację z jednej pensji. A przecież głównie chodzi tu o kobiety młode, w tym to bowiem wieku miewa się dzieci do lat czterech, a zatem ową niezbędną podstawę do ubiegania się o bezpłatny urlop.

Tymczasem problem ma zasięg daleko szerszy i w ogóle trudno go rozpatrywać tylko w aspekcie nauczycielek młodych; zwiększone obowiązki w szkole, dodatkowe obciążenia w postaci studiów, konieczność coraz skrupulatniejszego przygotowywania się do lekcji, coraz trudniejsze programy nauczania wymagające częstokroć sięgnięcia po najnowszą literaturę przedmiotu; nowe metody — a więc znowu lektura czasopism metodycznych i wiele, wiele innych zajęć wypełnia po brzegi nauczycielski dzień. A opieki wymaga nie tylko dziecko, najmłodsze. Jak podołać tym roznącym obowiązkowi, jeśli doba ma tylko 24 godziny?

W uchwale nr 68 Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1971 roku w paragrafie 2 punkt 1 czytamy:

„Kobiety mogą być zatrudnione w niepełnym wymiarze czasu pracy we wszystkich działach gospodarki narodowej i na wszystkich stanowiskach pracy z wyjątkiem prac wzbronionych kobietom”.

A więc może tedy droga? Tym bardziej że przepisy Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela stwarzają bardzo korzystną sytuację dla kobiet zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin.

Zgodnie z art. 63. Karty, nauczyciel zatrudniony w wymiarze nie niższym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru godzin korzysta w zasadzie ze wszystkich uprawnień przysługujących nauczycielom pełnozatrudnionym (zaliczenie do wysługi lat dla celów uposażeńowych, emerytalnych, prawo do bezpłatnego mieszkania w wsi, do gruntu szkolnego, prawo do niżki kolejowej, do urlopu wypoczynkowego itd).

PRZEPISY I RZECZYWISTOŚĆ

Tyle przepisy, a rzeczywistość? Jakże są rzeczywiste możliwości skorzystania ze stworzonych kobietom przez państwo szans?

Teoretycznie jest to możliwe dla każdego nowo zatrudnionego nauczyciela, który od początku angażuje się na tzw. pół etatu. Oczywiście, o ile któryś z dyrektorów zechce go w takim wymiarze zatrudnić.

Natomiast nauczyciel, a ściślej nauczycielka (bo o kobiety nam tu przecież chodzi) mianowana jest w sytuacji bez wyjścia. Jedyna możliwość „przejścia” na pół etatu — to rozwiązanie stosunku służbowego i ponowne zaangażowanie się na innych już warunkach. Zważywszy zaś na

konsekwencje takiego kroku — jest to możliwość niemal żadna. Czy istniałoby zatem jakieś, zgodne z przepisami, wyjście z sytuacji?

Zdaniem moich informatorów z Departamentu Kadr resortu oświaty — dyrektora Kołodziejczyka oraz naczelnika Józefa Idaszaka — takim wyjściem mogłoby być wzięcie przez nauczyciela mianowanego bezpłatnego urlopu na określony czas dla opieki nad dzieckiem lub na studia w szkole wyższej przy jednoczesnym zawarciu umowy o pracę w wymiarze połowy lub trzech czwartych etatu. W taki sposób nauczyciel nie traciłby ciągłości pracy i miałby zagwarantowaną możliwość powrotu na dawne miejsce po upływie określonego czasu.

Dodatkowa korzyść, to fakt, iż takie rozwiązanie nie wymagałoby żadnych nowych przepisów czy zarządzeń, nie wymagałoby konsultacji z resortem pracy i płacy. Podstawy prawne bowiem są. Można by więc tę sprawę załatwić po prostu pismem okólnym ministra oświaty i wychowania do podległych mu kuratorów.

Skoro więc możliwości istnieją, wystarczy je tylko szybko wprowadzić w życie. Czy istotnie sprawa jest taka prosta?

DRUGA STRONA MEDALU

Bądźmy realistami: ten „medal” ma też drugą stronę i to wcale nie mniej wyrazistą niż pierwszą.

Przede wszystkim: przedmioty deficytowe. A jest ich wcale немало — matematyka, fizyka, zajęcia praktyczno-techniczne, wychowanie fizyczne, wychowanie plastyczne i muzyczne, wszystkie języki obce. We wszystkich tych dziedzinach cierpimy na poważny niedobór fachowców. Wystarczy powiedzieć, że w jednym tylko z województw brakuje nam 600 rusycystów. Gdybyśmy zatem założyli, że przynajmniej część nauczycielek przejdzie na pracę w wymiarze pół etatu, musieliśmy się liczyć ze wzrostem deficytu. Stanowiłoby to dla szkolnictwa kłopot nie lada. Jak temu zaradzić?

Druga sprawa — sytuacja na wsi. Co tu ukrywać. Jak dotychczas szkoły wiejskie nie cierpiały na nadmiar nauczycieli. Wymownym tego przykładem może być fakt, iż w roku ubiegłym w samych tylko szkołach podległych resortowi oświaty zatrudniliśmy ponad 2 tys. nauczycieli nie kwalifikowanych, legity-

mujących się jedynie świadectwem dojrzałości. Czy wobec tego w przypadku wprowadzenia pofatetowości nie stanęlibyśmy wobec konieczności zwiększenia liczby nie kwalifikowanych pedagogów?

Wreszcie problem niebagatelny — mieszkania. Przecież każdy nauczyciel zatrudniony w wymiarze nie niższym niż pół etatu ma prawo do wszystkich świadczeń przysługujących pedagogom, a zatem do bezpłatnego mieszkania na wsiach i w niewielkich miejscowościach. RACHUNEK jest prosty: dwie nauczycielki pracujące w wymiarze pół etatu — to konieczność zatrudnienia jednego nowego nauczyciela, to konieczność zapewnienia mu mieszkania. Wprawdzie ta sprawa nie nam przysporzy kłopotu, lecz radom narodowym, trudno jednak na wszystko patrzeć z perspektywy tylko własnego podwórka.

Pytań i problemów — jak widać — jest немало i większość z nich, to pytania istotnie kłopotliwe. Spróbujmy jednak poszukać na nie odpowiedzi.

NIE TAKI DIABEL STRASZNY...

Odpowiedzi tych szukałam, a ściślej szukaliśmy wspólnie w Departamencie Kadr resortu oświaty, gdzie — trzeba przyznać — panuje nader przychylna atmosfera dla sprawy ulżenia nauczycielkom w ich zwiększonych obowiązkach. Warto też dodać, że właśnie zdaniem przedstawicieli resortu „nie taki diabeł straszny, jak go malują”, choć istotnie nie obyłoby się bez kłopotów.

Przed wszystkim liczy. Trzeba sobie uściwić powiedzieć, że podobny czynnik, który powstrzymuje kobiety od korzystania z bezpłatnych 3-letnich urlopów macierzyńskich, w poważnym stopniu oddziaływałby hamując przy korzystaniu z pracy na pół etatu. Połowa etatu, to połowa poborów, to rezygnacja z 1000—1500 złotych miesięcznie. A taka kwota stanowi już odczuwalny uszczerbek w nauczycielskim budżecie. Jest więc sprawą oczywistą, iż na „luksus” ten decydowałyby się tylko te koleżanki, które uznałyby to za jedyne wyjście z sytuacji.

Z góry też można przewidzieć, że „pół-etatowości” nie udało się wprowadzić bez pewnych ograniczeń. I tak na przykład nierozwiązywalną niemal kwestią byłoby przedmioty deficytowe. Nie ulega też wątpliwości, że kłopoty wystąpiłyby na wsi. Czy jednak oznacza to, że na wsi nie ma żadnych szans? Tak źle nie jest. Pewne, aczkolwiek niewielkie, rezerwy kryć się mogą wśród nauczycieli, którzy w pełni sił i sprawności przeszli na emeryturę. Być może część z nich zechciałaby podjąć pracę w niewielkim wymiarze godzin. Zławsza, że przecież chodziłoby o określony czas — rok, dwa, trzy. Więcej jeszcze perspektyw rysuje się w związku z reorganizacją sieci szkolnej i zmianą stopnia organizacyjnego niektórych placówek.

Natomiast dużo łatwiej można by rzec całą przeprowadzić w dużych miastach, gdzie o zastępstwa nigdy nie było trudno. Ba, gdzie — jak na przykład w Warszawie — część nauczycieli z konieczności przechodzi do pracy w przedszkolach, świetlicach, bibliotekach. I to nauczycieli specjalistów.

Wprawdzie kryje się w tym swoisty paradoks, nie ulega bowiem wątpliwości, że w mieście łatwiej się żyje, łatwiej zapewnić dziecku opiekę, bliżej do biblioteki i czytelnicy, a — w przypadku nauczycielki studiującej — bliżej też do siedziby uczelni. Niemniej i życie w miastach, a zwłaszcza w wychowywanie dzieci, najeżone jest trudnościami, a warto przy tym pamiętać, że właśnie w miastach mamy do czynienia z największą feminizacją zawodu nauczycielskiego. Wystarczy powiedzieć, że najwyższy procent kobiet w szkołach notują Katowice — 82,9; dalej Poznań — 79,4; Warszawa — 79,0; Wrocław — 77,00.

Zresztą nie o licytowanie się na temat stopnia trudności tu chodzi, lecz o rozpatrzenie konkretnych możliwości ulżenia w pracy kobietom. Rzecz jasna, w każdym wypadku na plan pierwszy stawiać musimy dobro szkoły. Ale właśnie dla dobra tej szkoły, dla zdrowia fizycznego i psychicznego nauczycielek, dla dobra ich rodzin i ich własnych dzieci — trzeba szukać sposobów ulżenia nauczycielkom w pracy. Zławsza, że nakładamy na nie coraz większe obowiązki. Byłoby to zresztą zgodne z ogólną polityką społeczną naszego kraju, w którym problem rodziny, kobiety i właściwej atmosfery wychowawczej stawia się na jednym z pierwszych miejsc.

KRYSTYNA ROGALSKA



„KOBIEТЫ Z NATURY SĄ POWOŁANE DO WYCHOWYWANIA”

TADEUSZ MIZIA

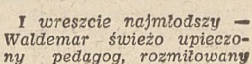
sie Renesansu. Ludzie Odrodzenia w swym dążeniu do szczęścia doczesnego, uprzyjemniają sobie życia, dopuścili przedstawicielki płci pięknej do uczestnictwa w życiu towarzyskim, które na dworach książąt i w domach bogatego mieszczaństwa urosło do miary sztuki. Przy obfitym stole chętnie oddawano się rozmowom nawet o najgłębszych zagadnie-

niach bytu, formach ustrojowych, sztuce i literaturze, nawiązując w tym do dorobku starożytnych. Kobiety, uczestniczące w takich rozmowach, były zmuszone dzielić lekturę z mężczyzną, a wzniosłszy się na równy ze „swym panem” poziom wiedzy, zajęły — przynajmniej w sferze życia towarzyskiego — równorzędne z nim stanowisko.

Naturalnie wykształcone kobiety mogły się wówczas pojawiać tylko w sferach, gdzie były w stanie przerzucić obowiązki domowe na osoby wynajęte, zyskując dzięki temu czas na własne doskonalenie, kształcenie, a nawet twórczość. Chodzi tu o kobiety ze szlachty oraz żony i cór-

ki miejskich patrycjuszów, które powszechną w Średniowieczu dewocję poważnie ograniczają na rzecz życia „światowego” oraz wzbogacania własnego umysłu. Do tego rodzaju kobiet można również zaliczyć żony prawników, lekarzy, urzędników, literatów itd. Wszystkie te kobiety w znacznym stopniu wyemancypowały się w przeciwieństwie do żon chłopów i rzemieślników, zmuszonych poświęcać masę czasu na pracę w domu, dla mężów, cze-

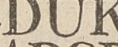
(Dalszy ciąg na str. 6 i 7)

A black and white portrait of an elderly woman with short, dark, wavy hair. She is wearing a dark, patterned dress with a white collar. The background is a plain, light color.

I wreszcie najmłodszy — Waldemar — świeżo upieczony pedagog, rozmówany



KOMISJA
EDUKACJI
NARODOWEJ



— GŁOS NAUCZYCIELSKI

Wracając swymi osiągnięciami w naukach przedstawicieli płci męskiej. Na dworskich zaś przyjęciach i patrycjuszowskich bankietach kobiety błyszczą nie tylko strojem, urodą, lecz również niezwykłym dowcipem, ciekawością i erudycją. Ustami bohaterki z Rotterdamu grzają nawet poturbowibie, że zaczynają — o grocie — prowadzić w szkołach filozoficznych, prawić kazania w kościołach i wreszcie zdzierać z mebli tego ich duchowne mitry. Do tego wprawdzie nie doszło, ale „sprawa kobieca”, raz ruszona w Renesansie, mimo zmian losów Europy, rozwijała się i rosła z coraz to większą mocą. Długo można ciągnąć listę kościelnych XVII i XVIII w., zarówno z kręgów dworskich jak i mieszczańskich, które — jak na przykład we Francji — stwarzały atmosferę i nadewały ton życiu kulturalnemu kraju. Wykazotaż one

niekiedy, inteligentne i śmiałe, chciały życia i zarazem trzeźwe wychodziły za mąż często byle jak, zaciuciwo, ale bogato materialnie, by ominąć wykońpki państwa, „swego władcę”, albo nawet po prostu go gdzieś po drodze, w otwarty modny salon, nie dawając może z wytwornym poczynieniem, ale za to z pierwszorzędną konserwacją. Sprawy polityczne urokiem, że przewijały się w nim wszystko co najświetniejsze w kraju i za granicą. One się nasykały w nim wszelkimi modami i namietnościami, próbowały pisać wiersze, parodie, państwa, strzelały dowiecipem, grały temperamentem lub stuziły cynizmem. Bywali ich salony — i one wraz z nimi — nawili się, jedli, pili, ale zarządzać, czytać, dyskutować, rozprawy, krytykować, no i pisać. W

Wielu tego powstawało całe bogactwo oświeceniowego dorobku. Kobiecy salon urósł do rangi najważniejszej instytucji kulturalnej. To właśnie one kobiety w początkowym stopniu ukształtowały wiek XVIII.

Doceniając rolę kobiety w życiu narodu pisań francuski końca XVII w., Fr. Fénelon, w rozprawie „O wychowaniu dziewcząt”, uznał sprawę wychowania niewiasty, jak „duszy do i do warunków szczęścia rodziny”, za kapitały problem społeczny. Krytykując nieżyłowe wychowania klasztorne, zalecał kształtowanie umysłu i charakter dziewcząt w duchu obywatelskim, rozwijając smak estetyczny przez muzykę, malarstwo oraz literaturę, ale przede wszystkim rozpalać wyobraźnię romanów.

Poglądy Fénelona, przyjęte w Europie jako konkretny program edukacji kobiet, znalazły również w Polsce ujęcie działalności, oparte

szewczeniwa – gorących zwolenników. Ludzie ci bowiem, dokonując w państwie gruntownych reform, rozumieli, że do ich przyjęcia i dalszego rozwijania należały nie tylko przygotować młodzież męską, ale również i dziewczęta, które jako późniejsze żony, matki oraz współzależające z rodzinnym majątkiem odegrały w zakresie swojej kobiecej działalności bardzo ważną rolę w nowocześniejszym życiu kraju. Rozwinięli przede wszystkim ogólnonarodową na temat poprawienia wychowania kobiecego.

Poddano krytyce w publicystyce oraz w utworach literatury wielkiej dotychczasowe wychowanie domowe pod okiem zbyt mało do tego przygotowanych matek, wysunęło wiele argumentów przeciw wychowaniu klaszornemu jako niezgodnemu z nowym kierunkiem rozwoju rzeczywistości polskiej, zgąniono wychowanie w magnackim „traucymerze”, ograniczające się do przyswajania li tylko towary

S
pion
skid
kra
obc
sze
wyl
w o
neg
pst
szcz
mia
kap
wie
ze
nie
bog
ca:
hre
sar
prz
zm
run
F
cho
prz
cus
rod
„ZC

głynie jednak ostro potępia-
lansowane w cudzoziem-
pienskich i wśród arysto-
nowiełwiec naśladowanie
manier i mowy, nie zawy-
brałnej w polskim wydaniu
próżności, ozięcznej lekkości i
le lekkomyślności i frywol-
niedzwania na siebie owej
skóry francuskiej dwor-
ni, która sami Francuzi, w
kształtowaniu się u nich
listycznego układu, coraz
bardziej siebie zrzucali. Dobrze,
i styl był właściwy raczej
przedziśnietej arystokracji i
przedziśnietej szlachty, podczas gdy
przedziśnietej i drobna warstwa
pospołgłównie tkwiła nadal w
tymczasie, która latwiej było
wywieźć i doposażać do
bajających się polskich wa-
w.

W tym czasie dotychczasowe wy-
nagłównie dziedziczą, jako nie-
natne, a nawet w owym fran-
nagłównie wydaniu zgubne dla na-
bóg zwiekzającą zastęp
modynych i „cudzoziem-
nagłównie krajani” — dziala-
nagłównie

W Oświeceniu wysuwają się głosy w polskich warunkach o męskiej wychowawczości. Najbardziej zgodnie z interesami państwa została użyta opinia przez Adama Czartoryskiego, w jego „Listach do Gniaźdźskiego” oraz przez Ignacego Chrząstkiego w „Panu Podstolim”.

Wspomniani zwracają w edukacji coraz dość szerokiego zakredu na historię, w historii matematyki, geografii, historii, retoryki, filozofii. Wskazują na konieczność wprowadzić uczniów w żywy związek z przeszłością, klasycyzm na wychowanie moralne, kult języka ojczystego, jaśniejsze z narodowych obowiązków, przysięgę matki-ojczyźnie, zaś tzw. „talentów”, stać się trzon wychowania w dziedzinie pensacji, traktując je jako przyjemny dodatek właściwej edukacji.

Wskazują, że Ignacy Chrząstki, dodając uznanie odpowiednio wykształcone kobiety za konieczne do dokonywania dalszego postępu w naukach i sztukach,

retycznym wywodom i
konkretnym planom działań
warszawscy praktyczni po-
mocy Komisji Edukacji. Już w
1912 r. polska władza oświe-
ceniowa zalała w najbardziej
ważącą sprawę cudzoziem-
ców, pensji, zlecila komisarzy
z Czarotwórką opracowa-
nie praw i obowiązków pe-
naltów i kłasiotnych na
w Warszawie, oddając mu
czesnie kaskitne nad ni-
erzyskiy. Już w 1975 r.
Przepisy... pensjonarom i
uniom dane", które od-
wzskazuje pensje w kraju
i w czołdki polskiej magistra-
i szkolnej; przypominał, że
ona jest władza udziela-
nia na otwarcie zakładu
wawezwego oraz kontroli-
walfikacje naukowe i mo-
goj personelu. Liczne wy-
wazy w pensji. "Przepisy"
częły do 10 w Warszawie

na prowincji. Dla
za wychowawcę atmo-
"Przeprisy" surowo zabroni-
złemskim wychowawcom
w jakiegokolwiek for-
macy i języka wychowa-
czni zlecili okazywanie na-
jego szacunku w mowie i
owarunku wobec kraju, któ-
ż zapewnić utrzymanie. Za
na zasadzie i ukierunkowa-
ukacji "Przeprisy" nakazy-
wpajanie dwadzieciom zro-
nie, że przez swój wpływ
"skierować meżów i bra-
sja,skieracielniczych czyn-
stych odwołać z błędnej dro-
że to właśnie jest ich na-
języszym obowiązkiem oby-
czym wobec ojczyzny.

W zakresie wiedzy "Przeprisy"
y nacisk przede wszystkim
skonają znajomość języka
zkiego oraz umiejętność wy-
działkiem niemieckim i fran-
niam, następnie na zaznajomie-
historią narodową, elemen-
trymetyki, architekturą bu-
w mieszkalnych i gospo-
cznych oraz wiadomościami

znymi, potrzebnymi w życiu domu. Stosując się do rytyłów Locke'a i Rousseau, skłonił poświęcić w „Przepiewie uwagi wychowaniu fitemu oraz przestrzeganiu hycizacji codziennego wychowania. Autor uzupełnił swoje „pisy” kilku wariantami spisków do dziewięciu lektur dzieła dydaktyczne oraz e w wielkiej literatury (Cornellie, Racine, Lessing w języku polskim i w jeobych zajmowały poczejejsze.

Wprowadzona przez Czartogw w trzy lata po wydaniu „pisków” wzięcia pensji wyz, że tylko nieeliczne w Warzakiły przed tym starali osować w swej działalności Komisji Edukacji. ość nie dbała o warunki

Dokończenie na str. 8)

S NAUCZYCIELSKI — 7

Dokończenie na str. 8)

Czytelnicy mają głos

SKORO MŁODZIEŻ WIDZI MARNOTRAWSTWO...

Od wielu lat jestem nauczycielem w szkole średniej i między innymi uczę propedeutyki nauki o społeczeństwie. Przedmiot niezmiennie ważny, mający przede wszystkim na celu przygotowanie młodego człowieka do życia w społeczeństwie. Dlatego nie można uczyć go werbalnie, w ścianach klasy, nie dostrzegając, co dzieje się w naszym bliższym i dalszym otoczeniu. Zaryzykowałbym twierdzenie, że wszyscy i wszystko, z czym stykamy się w naszym życiu, współuczestniczy w nauczaniu propedeutyki. Na nie bowiem najświatlejsze myśli i przekonania wpajane młodzieży, skoro praktyka dnia codziennego uczy czego innego.

Ale ad rem. Szkoła nasza jest bardzo pięknie usytuowana przy wylotowej arterii z miasta w kierunku Szczecina. Ponieważ arteria komunikacyjna nie odpowiadała bieżącym potrzebom — rozpoczęto 6 (słownie: sześć) lat temu przebudowę zaledwie dwukilometrowego odcinka, którą chlubnie zakończono w roku ubiegłym. Zakończono? Czyżby? Ciekawe łamańce i brakorobstwo widoczne zresztą były przez cały cykl budowy. Nie raz i nie dwa, na słowa o dobrej i wydajnej pracy, młodzież wymownie patrzyła w okno, gdzie jeden robił a kilkunastu piło piwko lub też w sprzyjających do pracy warunkach grzebał się leniwie jeden robotnik podczas kiedy przy 20 stopniowym mrozie pracowało ich kilkunastu, kując zamrażniętą na kamień ziemię młotami pneumatycznymi.

Konia z rzędem temu, kto w takich warunkach przekona myślacza młodzież o konieczności dobrej roboty i szacunku dla niej. Ale na tejsze „wspaniałej budowie” pojawiły się takie kwiatki, o jakich chyba nikomu się nie śniło.

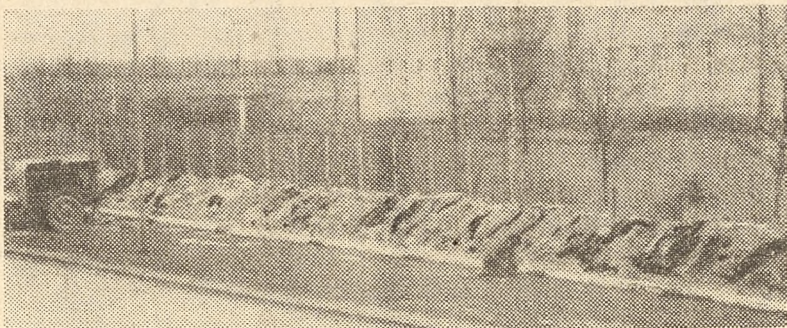
Po długich latach brodzenia przez błoto i roztopy, w ubiegłym roku doczekaliśmy się wreszcie ułożenia chodnika z płytek, które lubo nadzarpnięte czasem, bo leżały i były systematycznie niszczone przez sprzęt zmechanizowa-

ny przez kilka lat, spełniły wreszcie swoje zadanie. Odetchnęliśmy wszyscy z ulgą, że można będzie dojść do szkoły w suchym i czystym obuwiu. Niedługo jednak trwała nasza radość.

Po kilku dosłownie dniach przybyły grupy robocze, które rażno zaczęły rozwalać dopiero co ułożony chodnik, łamać płytki i kopać głęboki wykop. „Zapomniano” położyć jeszcze jeden rurociąg. Ktoś gdzieś zaplanował bałaganiarską robotę i nikt się tym specjalnie nie przejął.

Akurat z propedeutyki przeraźliwymi partiami materiału dotyczące socjalistycznego planowa-

kilkakrotne układanie i rozkopywanie chodnika, założono trawniki, obsiano trawą, położono obrzeża, zasadzono setki krzewów róż. Definitywnie? W styczniu bieżącego roku przybyły następne ekipy budowlane, zaczęły rażno rozwalać kilofami płytki chodnikowe, następnie kopaczka gasienicowa beztrasko, po trawnikach i różach, po chodniku, zaczęła ryc dość głęboki wykop. W wykopie tym ułożono wcale po-każny rurociąg. Widocznie „zapomniano” o nim poprzednio. Aż reka zaświerzbila, żeby komu należy przyłożyć za taką beztraskę i bałaganiarstwo.



W styczniu tego roku po raz n-ty zaczęły się „wykopki”.

nia i czynników wzrostu dochodu narodowego, eksponując oczywiście dobrą pracę jako specjalnie ważny czynnik dochodu narodowego. Jak wytłumaczyć młodzieży bezprzykładne marnotrawstwo i bałaganiarstwo? Przecież nawet uczeń z pierwszej klasy, w wieku lat siedmiu, powie, że najpierw trzeba ułożyć wszystkie rury i dopiero potem układać chodnik, a nie odwrotnie. Wstydliwie przeniosłem się wraz z całą klasą na dalekie zaplecze sali gimnastycznej. Przynajmniej za oknem nie było widać partactwa.

Ale to jeszcze nie koniec perypetii, bo clou programu nastąpiło w styczniu 1973 roku. Na jesieni ubiegłego roku zakończono wreszcie definitywnie

Stawiam więc otwarte pytanie. Jak w dobie wzmożonej aktywności nas wszystkich, kiedy dobra robota staje się miernikiem wszelkiej wartości, pogodzić się z taką sytuacją? Czy nasza szkoła — i nie tylko nasza, bo przy wzmiankowanej ulicy jest ich kilka — może prawidłowo realizować program wychowania przez pracę, ucząc szacunku dla pracy i dobrej roboty?

Taka pomoc „wychowawcza” przynosi wiele szkód. Nic tutaj nie robi nawet najświatlejszy nauczyciel, skoro młodzież widzi taki bałagan i marnotrawstwo.

JANUSZ PALUCHOWSKI
Ślupsk

SAMA USTAWA NIE WYSTARCZY

Do głębi poruszył mnie artykuł pt. „Mój nauczyciel” („Głos” nr 6), a szczególnie zawarte w nim fragmenty listów nauczycieli-emerytów.

Od 1 października 1970 roku jestem emerytowaną nauczycielką. Pracowałam w dużej szkole o kilkunastu nauczycielach w powiecie rawsko-mazowieckim. Ze względu na zły stan zdrowia, jak i na świadomość, że z wiekiem staję się coraz mniej sprawna i powinnam ustąpić miejsca młodym, bezpośrednio po uzyskaniu praw emerytalnych złożyłam wniosek o przeniesienie na emeryturę.

Inspektor, obecnie także emeryt, człowiek bez tytułu magistra, lecz o głębokiej wiedzy i kulturze osobistej, życzliwie zachęcał mnie, abym wzięła kilka godzin lekcyjnych w szkole lub pół etatu w bibliotece. Zapewniał też, że w mieszkaniu służbowym mogę pozostać tak długo, jak będzie mi to odpowiadało. Jednak ze względów rodzinnych wyprowadziłam się do Warszawy. Ze szkołą, a właściwie z nauczycielami, z którymi przez 17 lat pracowałam, nie straciłam więzi.

Mimo iż od przeszło pół roku nie uczyłam i nie mieszkalam w miejscu pracy, koledzy zorgani-

zowali mi wzruszające i uroczyste pożegnania, którego nie zapomnę do końca życia. Nie zabrakło na nim przedstawicieli Wydziału Oświaty, Oddziału Powiatowego ZNP, Powiatowego Ogniska Metodycznego, a przede wszystkim koleżanek i kolegów nie tylko z mojej szkoły, lecz i z sąsiednich oraz dużej liczby młodzieży szkolnej i ich rodziców. To były naprawdę wzruszające i niezapomniane chwile.

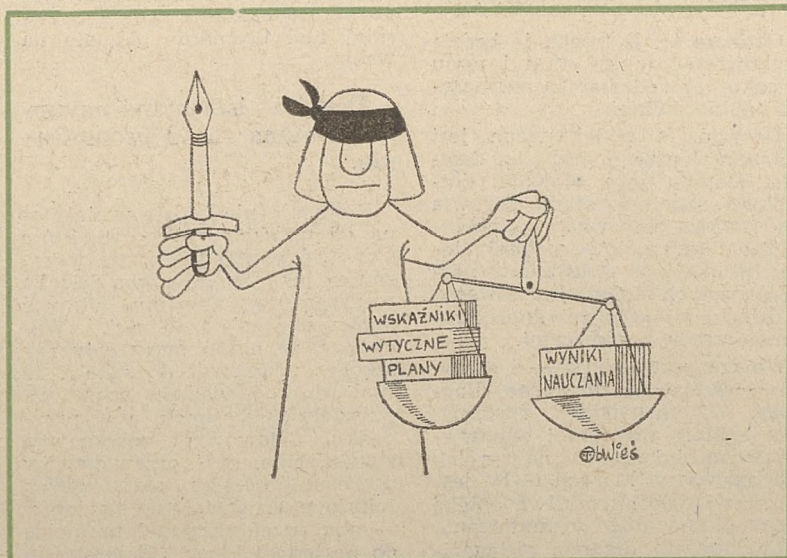
Teraz koledzy nadal utrzymują ze mną kontakt, zapraszają na uroczystości związkowe, powiadają o wydarzeniach w szkole, korespondują ze mną, odwiedzają w Warszawie. Ja też do nich jeżdżę i nigdy nie możemy się dość nagadać, nawspominać.

Dlatego trudno jest mi pogodzić się z tym, że nie wszędzie tak jest, że do „Głosu Nauczycielskiego” napływa tyle listów od rozgoryczonych nauczycieli-emerytów, potraktowanych w myśl zasady „Murzyn zrobił swoje...”.

Uważam, że tych spraw nie ureguluje ani Karta Nauczyciela, ani żaden przepis prawny, ani publikacje na łamach związkowego organu, ani mądre i piękne, dotyczące stosunku do nauczycieli emerytów i rencistów,

słowa władz wyższego i niższego szczebla. Te sprawy zależą — moim zdaniem — od ogólnej atmosfery środowiska, od taktu i umiejętności współżycia, a przede wszystkim od tego, by na każdym stanowisku pracy znaleźli się ludzie wykazujący się nie tylko wysokimi kwalifikacjami, rozumem, ale także sercem.

IRENA GÓRSKA
Warszawa



„Głos Nauczycielski” z dnia 11 lutego 1973 roku zastał nas akurat w trakcie dyskusji o naszych emeryckich sprawach. Przeczytaliśmy z wielkim zainteresowaniem artykuł pt. „Mój nauczyciel”. Zgadza się w pełni z jego treścią. Tyle bolących spraw sygnalizowanych w „Głosie”, a dotyczących ludzi, którzy pracowali w zawodzie po kilkadziesiąt lat — nie może napawać optymizmem.

Chcemy jednak, aby na łamach naszego pisma podawać i te dobre przykłady, pisać i o tych ludziach, którzy czynią wszystko, co mogą, aby nasze problemy były rozwiązywane po ludzku i po związkowemu. Chodzi o to, by ludzie ci mieli satysfakcję czytając słowa podziękowania, a na które zasłużyli sobie troską, uśmiechem, pomocą, szacunkiem dla emerytów i klimatem ciepła, jaki wytworzyli wokół naszych trudnych problemów.

Nasze niewielkie miasto, Biała Podlaska, ma ponad setkę nauczycieli-emerytów. Do niedawna nikt nie zaprzęgał sobie głowy emerytami. Owszem, były sporadyczne spotkania i na tym koniec. I oto prezesem naszego Zarządu Oddziału ZNP została młoda koleżanka — Maria Jędrzykowska i wszystko się zmieniło. Już od dwóch lat chodzimy do oddziału, jak do swego domu. Tu przyjmują nas ludzie, a nie bezmyślni urzędnicy. Wielu nauczycieli odchodziło na emeryturę: zorganizowano uroczyste spotkanie, były dyplomy, listy pochwalne, kwiaty. Tak samo uro-

czyście było w Dniu Nauczyciela — akademii, ciepłe słowa, występ młodzieży.

Kiedy do siedziby oddziału przychodzi zmęczeni emeryci, częstowani są herbata; kiedy zachodzi potrzeba — znajdują się zapomogi. Warto i to podkreślić, że koleżanka prezes odwiedza nas w domu, interesuje się warunkami życia, pyta o zdrowie i serdecznie się uśmiecha. Organizuje nam wycieczki, spotkania z lekarzami i inne imprezy.

Teraz bierzemy udział w opracowywaniu historii naszej organizacji. Piszemy wspomnienia, szukamy nazwisk nauczycieli, którzy zginęli w czasie wojny. Zamierzamy, dla ich upamiętnienia, wmurować tablicę w Domu Nauczyciela. O dorobku nauczycieli - emerytów pisano w miejscowej prasie.

Dowiedzieliśmy się z pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego”, że nasza koleżanka prezes została członkiem Zarządu Głównego ZNP. Szczęrze się z tego cieszymy, bo tacy ludzie, dobrzy i oddani pracy społecznej, w pełni na to zasługują.

My mamy wartościowych ludzi we władzach związkowych i w Wydziale Oświaty. Są młodzi, a tak rozumieją tych, którzy już odeszli i z którymi może nie zawsze łatwo współpracować, ale którzy potrzebują opieki i troski.

Przyjeżdżcie do nas, a przekonacie się, że nie wszędzie jest źle.

EMERYCI
z Białej Podlaskiej

6 TYSIĘCY ZŁOTYCH KARY

Państwowy Powiatowy Inspektorat Sanitarny wymierzył mi — jako dyrektorowi wiejskiej szkoły — karę pieniężną w wysokości 2000 złotych za to, że koło szkoły nie ma właściwego śmietnika oraz za to, że woda ze studni nie nadaje się do picia w stanie surowym.

Jednostką budżetową szkoły jest obecnie urząd gminny, a dawniej prezydium GRN. Rzecz w tym, że o niedociągnięciach sanitarnych, o których wspominam, wiedział doskonale przewodniczący GRN, gdyż powiadomiłem go o tym pisemnie. Co więcej — po kontroli Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego — Prezydium GRN dostało taką samą decyzję, jaką ja otrzymałem. Jednak i wtedy wcale nie zareagowało na tę decyzję, ani na moje interwen-

cje i prace nie zostały wykonane. Wobec tego ja (?)! dostałem upomnienie, w którym stwierdzono, że kara zostanie wyegzekwowana.

Zaznaczam, że podlegają mi trzy budynki, a w każdym sytuacji przedstawia się tak samo. Wobec tego przypadają na mnie trzy upomnienia, czyli w sumie 6000 złotych kary.

Czy mam za zarobione pieniądze budować koło szkół śmietniki i czyścić studnie? Bo nie wiem, jak zmusić urząd gminy do wykonania tych prac. Może ktoś kompetentny rozstrzygnie ten dylemat? Rzecz jest o tyle pilna, że na terenie naszej gminy takich wypadków jest kilka.

TADEUSZ DANIOR
Krynica
powiat Trzebnica

DOBRCZE SIĘ STAŁO

Jestem nauczycielem wychowania muzycznego w Żukowie, powiat Kartuski. Szkoła, w której pracuję, liczy 24 oddziały; we wszystkich prowadziłem wychowanie muzyczne. Ponadto uczyłem tego przedmiotu w szkole specjalnej. Jak zatem łatwo obliczyć, musiałem pisać 30 (24 + 6) rozkładów materiału. Miałem więc już dość — proszę mi wierzyć — tego bezcelowego przepisywania.

Każdorazowo na myśl o tym, co mnie czeka, rozdzielił się bunt. Przecież czas potrzebny na opracowanie utworów muzycznych — prowadzę bowiem zespół instrumentalny i chór — musiałem poświęcać na przepisywanie rozkładów. Ach, prawda, do liczby 30 należy dodać 3 dzienniki zajęć pozalekcyjnych. Ile więc czasu straciłem?

Dlatego jestem ogromnie wdzięczny Ministerstwu Oświaty

i Wychowania za rozwiązanie problemu rozkładu materiałów. Jako nauczyciele wychowania muzycznego zobowiązani jesteśmy do wychowania dobrych odbiorców muzyki. Wielki nacisk musimy położyć na ekonomiczne wykorzystanie jednostki lekcyjnej. Nauczyciele muzyki muszą nie tylko przygotowywać się do lekcji, ale harmonizować utwory, brać udział w życiu społeczno-kulturalnym środowiska. Naszą wizytówką jest przecież chór lub zespół muzyczny. Na organizację życia muzycznego potrzebujemy bardzo dużo czasu.

Obecnie więc odetchnąłem. W myśl nowej zasady, nie licząc zajęć pozalekcyjnych, potrzebuję 8 różnych rozkładów w ciągu okresu. Wystarczy dokonać pewnych zmian. Będzie czas, aby pomyśleć o metodzie Orffa w pracy z uczniami na przykład w II klasie.

Moi uczniowie umieją śpiewać, znają też trochę zasad muzyki, lecz jedna lekcja wychowania muzycznego w tygodniu nie wystarcza na to, aby zapoznać uczniów z gramatyką muzyki, a cóż dopiero mówić o przygotowaniu dobrego odbiorcy. W „szczęśliwym” położeniu znajdują się szkoły zawodowe i technika. Nie mają wychowania muzycznego, co zresztą widoczne jest podczas obecności tej młodzieży na przykład na przedstawieniu operowym. Ale o tym napiszę innym razem.

WITOLD TREDER
Żukowo
powiat Kartuski



Z OBRAD PLENUM ZW TKKS

Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej przygotowuje się do zbliżającego się II Krajowego Zjazdu TKKS, który dokona wyboru nowych władz, opracuje projekt zmian statutowych i ustosunkuje się do obecnych założeń programowych wymagających na tym etapie działalności ruchu laickiego pewnych nowych sformułowań. Pod znakiem przygotowań do zjazdu przebiegało też plenarne zebranie Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa, zwołane w dniu 25 lutego bieżącego roku w sali klubowej Zarządu Głównego ZNP w Warszawie.

Terenem działania TKKS są różne środowiska: nauczycielskie, robotnicze, wiejskie, młodzieżowe, służba zdrowia. Nas interesuje przede wszystkim pozycja Towarzystwa w środowisku nauczycielskim i młodzieżowym. Jest ona

dość poważna, co nie oznacza, że wpływu tego nie można nadal rozszerzać i umacniać. Działacze ruchu laickiego dążą do powołania w każdej większej szkole koła TKKS z udziałem młodzieży, nauczycieli i rodziców. Pragnęliby też większość komitetów rodzicielskich oraz oddziałów powiatowych i ognisk ZNP wciągnąć na listę prawnych członków Towarzystwa.

TKKS ma propagować kulturę świecką wśród rodziców i młodzieży. Może więc być poważnym sojusznikiem nauczyciela w tworzeniu wspólnego frontu wychowawczego.

W województwie warszawskim dominuje środowisko wiejskie, nielato podlegające wpływom Towarzystwa. Dlatego dąży się do umocnienia istniejących placówek, głównie uniwersyteckich

powszechnych dla rodziców przy szkołach wiejskich oraz podnoszenia pracy stałych punktów odczytowych w klubach „Ruchu”. Ich oddziaływanie przynosi większe efekty niż okolicznościowe prelekcje. Złazszcza uniwersyteckie dla rodziców organizowane według nowego programu wspólnie z wydziałami oświaty i kultury stale doskonala formy swojej pracy. TKKS udziela też pomocy aktywowi ZMS w zakładaniu w szkołach średnich Kół Młodych Racionalistów, będących jedynymi ośrodkami propagującymi kulturą świecką wśród młodzieży szkolnej.

W tym roku TKKS uczestniczy w organizowaniu obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika i 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej. Główne zadanie polega na wydobyciu z obu rocznic momentów najbardziej postępowych, uzasadniających materialistyczny światopogląd.

W szeregach członków TKKS znajduje się wielu nauczycieli i aktywistów związkowych, bardzo cenionych działaczy i propagatorów idei laickiego wychowania młodzieży. Towarzystwo dąży do objęcia swoim wpływem jak największej liczby pedagogów, którzy — jak wskazuje doświadczenie — traktują przyjęte obowiązki społeczne z całą odpowiedzialnością.

Miłym akcentem zebrania było wręczenie odznaczeń wyróżniających się aktywistów Towarzystwa. I tak Gerard Gunia otrzymał Srebrną Odznakę Janka Krasińskiego, Mieczysław Kątek — Złotą Odznakę TKKS, Wojewódzką Honorową Odznakę ZMS wręczono dwu działaczom, którzy wyszli z ruchu młodzieżowego — Helenie Kątej i Jerzemu Zielińskiemu oraz siedmiu lektorom Klubów Młodych Racionalistów.

D. B.

Apel do szkół

Komitet Obchodów 200 Rocznicy Komisji Edukacji Narodowej zamierza wydać na zakończenie roku jubileuszowego księgę pamiątkową poświęconą obchodom tej rocznicy. W związku z tym zwraca się z prośbą do wszystkich szkół, placówek kulturalnych i oświatowych, do nauczycieli, towarzystw naukowych i instytucji społecznych o nadsyłanie krótkich informacji i sprawozdań z przebiegu własnych imprez i uroczystości organizowanych dla uczczenia 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej.

Materiały prosimy nadsyłać pod adresem: Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Biblioteka, 00-918 Warszawa, al. I Armii WP 25.

KOMITET OBCHODÓW 200 ROCZNICY KEN

Nowości Wydawnicze

HISTORIA, FILOZOFIA, POLITYKA

Stanisław Brodzki: MEZOWIE I ŻONY STANU. K.W. Warszawa 1972, s. 476, cena 32 zł. Książka obejmuje sylwetki polityków z różnych kontynentów, poza krajami socjalistycznymi.

CZŁOWIEK I NAUKA. WP. Warszawa 1972, s. 538, cena 130 zł.

H. Greniewski, K. Kłosiński, W. Lefewr, G. Smolan: TAK I NIE. Sprzecznosc, alternatywa i decyzja. KiW. Warszawa 1973, s. 206, cena 25 zł.

HISTORIA WOJSKOWOŚCI POLSKIEJ. Wybrane zagadnienia. MON. Warszawa 1972, s. 870, cena 65 zł. Bohdan Królikowski: LABIRYNT WOJNY POLNOCHNEJ 1700—1706. MON. Warszawa 1972, s. 162, cena 8 zł. Cykl: Bitwy — Kampanie — Dowódca.

Aly Mazaheri: ŻYCIE CODZIENNE, MUZULMANÓW W ŚREDNIOWIECZU (wiek X—XIII). Przekł. E. Bakowska. PIW. Warszawa 1972, s. 254, cena 55 zł.

Halina Ognik: AKTYWNE NIEZAGANOWANIE. MON. Warszawa 1972, s. 174, cena 5 zł. Cykl: Polityka—Ideologia—Obrońność.

Michał Szczepański: STANY ZJEDNOCZONE A CHINY. MON. Warszawa 1972, s. 204, cena 8 zł. Cykl: Ideologia—Polityka—Obrońność.

Dionizy Tanalski: CZY FILOZOFIA JEST POTRZEBNA? KIW. Warszawa 1973, s. 108, cena 8 zł. Cykl: Problemy, Polemiki, Dyskusje.

Z LAT WOJNY I OKUPACJI 1939—1945. Cz. 4. MON. Warszawa 1972, s. 470, cena 40 zł.

ALBUMY

Henryk Hermanowicz: NAD JEZIORAMI POLSKICH TATR. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1972, cena 90 zł. Wkładka z języku angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim.

BELETRYSTYKA

Lesław M. Bartelski: LUNA. Opowieść z roku 1863. MON. Warszawa 1972, s. 182, cena 10 zł. Opowieść jest oparta na materiałach autentycznych, obrazujących losy powstania styczniowego na Podlasiu.

Janusz Teodor Dybowski: WOJENNY PAN. Ilustr. A. Uniechowski. LSW. Warszawa 1972, s. 448, cena 48 zł. Powieść dla młodzieży.

Arkady Fidler: DYWIZJON 303. WP. Poznań 1972, s. 314, cena 22 zł.

KORESpondencja Fryderyka Chopina z rodziną. PIW. Warszawa 1972, s. 414, cena 65 zł.

NA POMOC. MON. Warszawa 1972, s. 192, cena 12 zł. Książka zawiera cztery reportaże, poświęcone tragediom, jakie wydarzyły się w ostatnim czasie.

Włodzimierz Majakowski: LISTY DO LILI BRIK. (1917—1930) WL. Kraków 1972, s. 142, cena 16 zł. Listy poety do ukochanej stanowią dokument wielkiego uczucia, będąc zarazem osobliwym odbiciem epoki, w której powstały.

Aleksander Omiljanowicz: STALOWY SZLAK. MON. Warszawa 1972, s. 282, cena 15 zł. Bohaterami opowieści są kolejarze, prowadzący walkę z hitlerowskim najeźdźcą na kolejowych szlakach ziemi białostockiej.

Andrzej Pielasa: ZAGINIONY ŚLAD. MON. Warszawa 1972, s. 114, cena 5 zł. Biblioteczka Tygrysa.

Ksawery Prószyński: OPOWIEŚCI. Wybór. PIW. Warszawa 1972, s. 292, cena 20 zł.

OŚRODEK WYPOCZYNKOWY ZNP w Krynicy Morskiej

zatrudni na okres sezonu letniego od maja do września br. pracowników na stanowiska: kierownika żywienia: kucharzy; podkuchennych; kelnerów; magazyniera żywnościowego; pokojowych. Oferty prosimy kierować pod adresem: Zarząd Okręgu ZNP — GDANSK, ul. Wały Jagiellońskie 24 z adnotacją na kopercie „Krynica”.

HELENA WITKOWSKA

kierownik Wydziału Wczasów i Lecznictwa ZG ZNP

Głos Nauczycielski

tygodnik społeczno-oświatowy

Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA”, Warszawa, ul. Wielka 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wielka 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa”, w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 1040 zł, półrocznie — 2080 zł, rocznie — 4160 zł. Prenumeratę indywidualną mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Zam. 684. R-86

Głos wyjaśnia

Praktyki studentów szkół wyższych i studentów nauczycielskich.

Wynagrodzenie pracowników pedagogicznych szkół (placówek), w których studenci szkół wyższych odbywają praktyki ciągłe, reguluje przepis §§ 10—12 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 marca 1972 roku, w sprawie praktyk studentów szkół wyższych (Dziennik Ustaw nr 14, poz. 94).

Natomiast pracownikom pedagogicznym szkół (placówek), w których odbywają praktyki ciągłe studenci studiów nauczycielskich, przysługuje nadal wynagrodzenie określone w §§ 13 i 17 zarządzenia nr 361 prezesa Rady Ministrów z dnia 6 grudnia

1956 roku (Monitor Polski nr 105, poz. 1208).

Jak obliczać wynagrodzenie nauczycielom szkół zawodowych specjalnych zatrudnionych w wymiarze niższym niż połowa etatu?

Zgodnie z decyzją Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 28 listopada 1972 roku, nr EO-1013-425/72 nauczyciele szkół zawodowych specjalnych, zatrudnieni w wymiarze niższym niż połowa etatowego wymiaru zajęć, nauczający przedmiotów zawodowych i pomocniczych otrzymują wynagrodzenie za każdą przepracowaną godzinę w wysokości 40 złotych, zaś nauczyciele praktycznej nauki zawodu — 25 złotych do 31 sierpnia 1975 roku, a od 1 września 1975 roku — 30 złotych.

Wynagrodzenie pracowników pedagogicznych zatrudnionych w ośrodkach szkolenia kursowego i obozach (kursach) przysposobienia obronnego oraz wychowania fizycznego.

Pracownicy pedagogiczni pełnozatrudnieni

w wyżej wymienionych placówkach otrzymują, zgodnie z postanowieniami § 25 uchwały nr 239 Rady Ministrów z dnia 6 sierpnia 1964 roku, w sprawie niektórych zasad dotyczących prowadzenia i finansowania kursowego szkolenia lub doskonalenia zawodowego (Monitor Polski nr 58, poz. 274), uposażenia według zasad i stawek przewidzianych w przepisach o uposażeniu nauczycieli i wychowawców.

Oznacza to, że pełnozatrudnieni pracownicy pedagogiczni otrzymują uposażenie zasadnicze w wysokości i na zasadach określonych w § 3 ust. 1 i 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1972 roku (Dziennik Ustaw nr 16, poz. 115), w kwotach netto bez potrąceń podatku od wynagrodzeń i składki emerytalnej.

Natomiast niepełnozatrudnieni pracownicy pedagogiczni, opłacani według stawek podanych w załączniku 3 do cytowanej wyżej uchwały nr 239 Rady Ministrów z dnia 6 sierpnia 1964 roku, otrzymują nadal wynagrodzenie według tych stawek. Od

wynagrodzenia tego potrąca się podatek od wynagrodzeń oraz składkę na cele emerytalne.

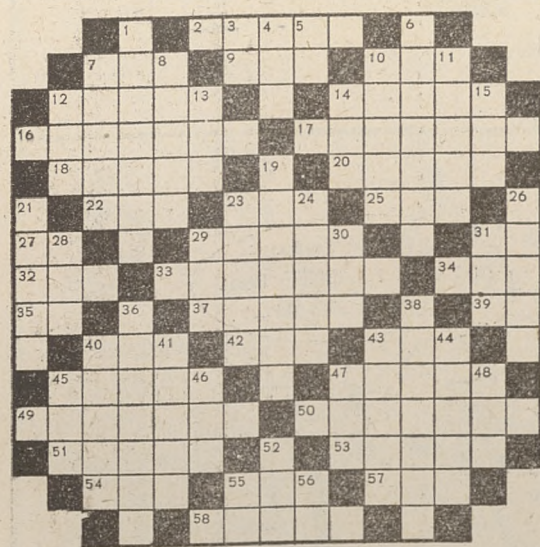
Informacja niniejsza oparta jest na treści pisma okólnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 10 września 1972 roku, nr DK1—1013—289/72.

Zajęcia dydaktyczne kierowników warsztatów szkolnych.

Kierownik warsztatów szkolnych i jego zastępca są — jako nauczyciele zawodu — obowiązani do prowadzenia zajęć dydaktycznych w zakresie praktycznej nauki zawodu.

W przypadkach uzasadnionych organizacją pracy lub potrzebami szkoły, kierownik warsztatów (zastępca kierownika warsztatów) może również prowadzić przedmioty teoretyczne w zakresie obowiązującego go pensum godzin. W przypadku takim mają do nich automatycznie zastosowanie postanowienia § 17 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1972 roku, jeżeli nauczają przedmiotów zawodowych.

KRZYŻÓWKA NR 5



POZIOMO: 2) statek powietrzny, 7) rodzaj smoły, do zalepiania naczyń hermetycznie zamkniętych, 9) dzikie chytne zwierzę, 10) worek, torba, 12) piękny budynek, 14) kruszec surowiec do wyrobu narzędzi, 16) lekarska zastona, 17) towar, ciężar, nabój strzelniczy, 18) karnosc, przymus prawny, 20) sznur perel, naszyjnik, 22) prawy dopływ Wisły, 23) zespół roślin o przewadze drzew, 25) prawy dopływ Warszawy, 27) nuta, 29) przewód, 31) symbol pierwiastka chem. polonu, 32) głos, 33) zwolennik rodzinnych pie-

leszy, 34) rzeka w ZSRR, wpada do Morza Azowskiego, 35) symbol pierwiastka chem. selen, 37) mały zawór, kran, 39) nuta, 40) poeta i geograf (1807—1872), napisał „Pieśń o ziemi naszej”, 42) przetwór mleczny, 43) taniec, 45) gra liczbowa to... 47) miasto, pow. miejski woj. katowickiego, 49) wysłannik, przedstawiciel kolektywu, 50) kwitek, dowód zapłaty, 51) były ustrój państwa europejskiego, 53) rzeka w Szwajcarii i Francji, 54) tłusta masa z kredy i pokostu, 55) termin szachowy, 57) polskie przedsiębiorstwo komunikacyjne, 59) pływająca.

PIONOWO: 1) jest w damskiej torebce, 3) symbol pierwiastka chem. glinu, 4) pierwiastek chem. o symbolu Li, 5) symbol pierwiastka chem. osmu, 6) pomoc w niebezpieczeństwie, 7) porwał piękną Helenę, 8) arbus, dynia, 10) miasto w ptn. wsch. Francji, 11) pokarm dla kanarków, 12) członek izby wyższej parlamentu brytyjskiego, 13) nie prezydent i nie król, 14) surowiec opium, 16) medykament, 19) teatrzyk z lekkim repertuarem, 21) napój alkoholowy, 23) rupiec, 24) rasa psów, 26) rodzaj utworu lirycznego, 28) angielskie piwo, 29) posób uczesania, 30) pukił włosów, 31) coś z woszczyny, 36) gra losowa, 38) zapasnik w walkach byków, 40) człowiek z Polski, 41) pomocnik wodza, przedstawiciel papieża, 43) kraj związkowy Austrii, stolicą jest Innsbruck, 44) prawe ramię delty Wisły, 45) poeta i satyryk, napisał: liryki „Rękopis jerozolimski”, satyry „Życie jest fraszka”, „Myśl nie uczesana”, „Kpię i pytam o drogę”, 46) wykonawca wyroków, 47) zakład gastronomiczny, 48) skróty Ministerstwa Obrony, 52) głos, 53) dziecinne pożeganie, 59) symbol pierwiastka chem. tellur.

Rozwiązanie należy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym na kartkach pocztowych. Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol. kol.: Emilia Kiszczko — Krosno Odr. Jadwiga Wiśniewska — Bronow. Zofia Słomska — Bierutów, Teresa Markowska — Kielno, pow. Wejherowo, Helena Łuczkiwicz Nowy Sącz.

Męska zaduma nad kobietą

Na wstępie chcę wyjaśnić, że należę do tej grupy ludzi, którzy jeszcze i z wyglądu są mężczyznami. Innymi słowy autor felietonu nosi nadal krótkie włosy, tym samym nie uczęszcza do damskiego fryzjera, nie nosi na rękach pierścionków, na szyi łańcuchów, nie cierpi golfów i kurtek jednorzędowych z odciegiem karczkiem i wysoko podpiętym koszulowym kołnierzem. W ogóle wszelki strój męski podobny do kobiecego wydaje mu się hańbiący, stąd ironiczna wzgarda wobec telewizyjno-filmowych bóstw i ich naśladowców, tolerowanych w życiu szkolno-prywatnym.

Myślę jednak, że w dniu 8 marca powinny dostać kwiatek nie tylko Ewy, ale również Adamowie, Jurki, Andrzejki kręto- i długowłosi, ustrojeni w żabotiki i bufki, apaszki i korale. Prędzej czy później Dzień Kobiet zostanie przemianowany na Dzień Kobiet i Istot Kobietopodobnych, aby za lat kilkanaście, gdy zestarzeją się pokolenie rozsądnych, stać się świętem Płci Zuniifikowanej. Drobne różnice, które zapewne jeszcze pozostaną między osobnikiem męskim a żeńskim, zlikwiduje medycyna przyszłości, biologia zaś rozwiąże bezkonfliktowo problemy rozmnażania i utrwalania gatunku. Wiwat przyszłość szalenie sympatyczna i uwolniona od tylu frustracji i uświadomień! Póki co mamy jednak kobietę teraźniejszość i resztki adamowej struktury.

W imieniu tychże resztek chcę zauważyć, że Pań, łącznie z własną żoną — wcale a wcale nie pojmuję. Jakżeż jestem szczęśliwy, że nie muszę troszczyć się o modę. Na szczęście nie dla mnie sznur najmodniejszych trykotów, nie dla mnie bolerka — cholerka, pulowerekki z rekawkami krótkimi lub w formie skrzydełek, długie kamizelki ze ściąganiem pończoszniczym, białe płaskie kamelie z piki przy popołudniowym kostiumie, strzępiaste, różowe goździki, tuniki, worki, plisy falbany, owalne, fantazyjne kieszenie, migotanie wzoru, fantazyjne karczki, brzojskie ościbnowane, kołnierze — stojki, kolorowe lamówki, raglanki eteryczne, solejki kimonowe, staniczki rozkloszowane, bioderka stalowane, pachy z retingotu, żakiety ze skosu, boki zawijane, aplikacje z długiego, jedwabnego krawata, talie z perleryny, bluzki z majteczek i majteczek z bluzek, pończochy lata-

jące i płaszcze, w których nie leca oczka.

Możliwe, że coś w tym wyliczeniu pomyliłem. Modne Panie zaraz się poznają na surrealistycznym żarcie, ale normalni panowie na pewno nie. Któż by bowiem spamiętał, co jest teraz modne, co już było, a co dopiero nastąpi. Skoro mylą się przemysł odzieżowy i eksperci od butów na słoninie, tym bardziej mylić się może biedny Kleks, który najchętniej chodziłby w spodniach, marynarkach i płaszczach kupionych raz na zawsze, a co do butów, to wie, że buty kupuje się o pół numeru większe i wtedy można w szerokich i tanich, za polskie dwieście złotych, wędrować codziennie do pracy, jeździć na wycieczki, chodzić na zabawy. Wedle niżej podpisanego każdy strój wygodny jest modny, elegancki i natychmiast do użytku.

Tymczasem jak donosi (za skromne 30 zł, kwartalnik „Moda”: „charakter kobiety poznaje się podobno po sposobie, w jaki ona się ubiera”. Innymi słowy, gdybym był kobietą, nie miałbym charakteru, za to moja szafa nie zawierałaby tylu: „kosztownych pomyłek pęczniejących z roku na rok od rzeczy przekładanych z półki na półkę i przewieszanych z wieszaka na wieszak”. „Moda” nazywa ten fakt słodką tajemnicą, dorzucając dyskretnie, że „bywają specjalistki od pomyłek drogich, które to specjalistki mają zwyczaj nabywania różnych drobiazgów nie pasujących do niczego i nie znajdujących żadnego zastosowania w określonej sytuacji”.

Panowie — mężczyźni, to straszne! Przerwywam pisanie felietonu i korzystając z nieobecności mej Małżonki biegnę ku szafie....

Po przerwie piszę dalej nie wracając do motywu szafy tym bardziej, że mam w pamięci treść telewizyjnej opowieści o mantylce, która to opowieść, jakżeż miśternie i sympatycznie podana przez Panią Zofię Kucównę, pogłębić jednak miała jej męża, Adama. Współczując więc Hanuszkiewiczowi, postanawiam w imieniu rodu męskiego zadać wszystkim Kobietom i Istotom Kobietopodobnym porcję codziennych ćwiczeń, bez których zniknie ich czar. Otóż Drogie Elegantki:

— przywyknijcie do codziennego szczotkowania włosów we wszystkich kierunkach i przynaj-

mniej trzy razy w tygodniu masujcie skórę głowy po uprzednim zwilżeniu jej, przy pomocy pipetki, środkiem odżywczym. Uwaga! Masować skórę aż do rozgrzania!

— przywyknijcie do dobrego, nawilżającego kremu potrzebnego dla wrażliwej, delikatnej skóry wokół oczu. Uwaga! Kremu nie wolno wcierać, lecz wpukuje się go opuszkami palców!

— przywyknijcie do porannego rozpraszania zmarszczek na czole przez codzienny masaż. Nic prostszego: koniuszki palców zwilżyć w odżywczym kremie i uciskać czoło miejsce przy miescu. Uwaga! Zmarszczki nad czołem masować środkowym palcem ruchem w kółeczka!

— przywyknijcie do uśmiechania się jak najczęściej, do nieopuszczania kącików ust, „bo taki pesymistyczny grymas jest nie tylko brzydki sam w sobie, ale rozluźniając mięśnie dolnej partii twarzy — sprzyja tworzeniu się zmarszczek”. Tak pisze Wasz tygodnik, „Kobieta i Życie”, wiercie mu! Ponadto uwaga! Zamknąć usta! Nabrać powietrza, wydymając policzki, po czym wypuszczać je bardzo powoli. Powtórzyć trzydzieści razy!

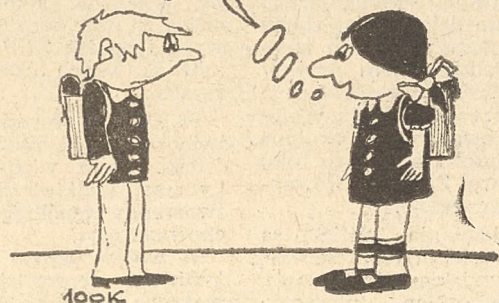
— przywyknijcie do gimnastykowania wszystkich części ciała, do ustawicznego smarowania części widocznych i niewidocznych swej kształtnej figury. Uwaga! Nie lenić się! Nie zżymać! Ten ciągły uśmiech! To ciągle uderzanie opuszkami! To pogotowie estetyczne! Bez tych zabiegów staniecie się podobne do Kleksa, który urodą nie grzeszy, a z figury przypomina pana Onufrego Zagłobę.

Ot i mizerna męska satysfakcja z powyższego felietonu, który ma być wydrukowany w piśmie Pań Redaktorek. Czy Naczelny zdoła przemyścić tekścik przez cenzurę kolegium? Rośnie niepokój Kleksa, który niewiele na tym świecie zrozumiał, ale co roku z rycerską cierpliwością ustawia się w kolejce po kwiatek dla Ewy.

KLEKS



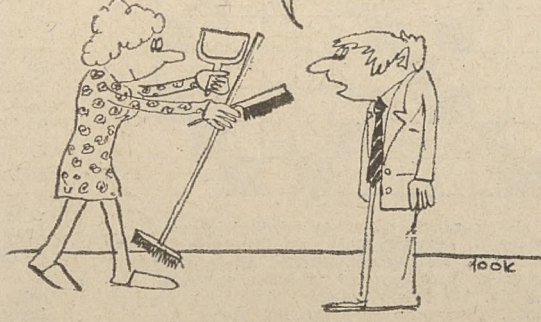
DZISIAJ JEST DZIEŃ KOBIEĆ I MAM NADZIEJĘ, ŻE NAPISZESZ ZA MNIE WYPRACOWANIE DOMOWE Z POLSKIEGO I MATEMATYKI...



DO DIABŁA, DLACZEGO NIE URODZIŁEM SIĘ KOBIECĄ...?



ALEŻ KOCHANIE, DZIEŃ KOBIEĆ BYŁ TYDZIEŃ TEMU...



Może wiecie może nie wiecie...

IMIE Maria pochodzi ze starohebrajskiego Miriam, co znaczy „wierzająca”. Ewa zaś (heva) to „matka”.

POWIEDZENIE „ściany mają uszy” pochodzi z Francji, z czasów przesładowań hugonotów. Panująca wówczas królowa Katarzyna Medycejska wprowadziła w swym pałacu pewną innowację „techniczną”: kazała mianowicie powywierać w ścianach rozlicznych komnat otwory podsłuchowe, aby zawsze wiedzieć, co o niej mówią jej poddani.

W AMERYCE znajduje się co roku nagrody filmowe, tak zwane nagrody Oscara. Początkowo jednak złoty posązek, który otrzymują laureaci, nie miał żadnej nazwy. W 1931 roku w Akademii Filmowej rozpoczęła pracę nowa bibliotekarka, Miss Margaret Garrick. Kiedy po raz pierwszy ujrzała posązek, zawołała: „On mi w czymś przypomina mojego wujka, Oscara!”. Nazwa przyjęła się natychmiast. Podobne pochodzenie ma nazwa amerykańskiej nagrody telewizyj-

nej „Emmy” — od ciotki Emmy.

MALO kto wie, że słowo „moneta” pochodzi od łacińskiego słowa moneta, to znaczy doradzająca. Legenda głosi, że w czasie wojen Rzymu z królem Epiru Pyrrusem Rzymianie, nie mając żadnych środków do prowadzenia dalszych batalii, zwrócili się o pomoc do bogini Junony. Wyrocznia tej bogini odpowiedziała, że Rzymianie zawsze będą mieli pod dostatkiem pieniędzy, jeżeli rozpoczynając jakąś wojnę będą przekonani o tym, że jest to wojna sprawiedliwa. Po szczególnym zakończeniu wojen z Pyrrusem Rzymianie zaczęli czcić Junone-Monete, czyli doradczynię, a senat wydał dekret, aby wszystkie wybijane pieniądze były wytwarzane w świątyni Junony.

REKORD tańca „go-go” ustanowiła panna Faye Walker z Nowej Zelandii w lipcu 1966 roku. Tańczyła ona 100 godzin z pięciominutowymi przerwami co godzina.

DZIEWIĘTNASTOLETNI LOIS MEEUWISSEN z Australii ustanowiła w 1965 roku rekord w długotrwałości pisania na maszynie: 62 godziny i 1 minuta.

MŁODA amerykańska pianistka Musia Canassis była całkowicie niewidoma. Pewnego razu leciała wraz z matką samolotem z Nowego Jorku do Paryża, gdzie na jutro miała występować. W czasie podróży samolot „wpadł w dziurę”. Wstrząs był tak silny, że niektórzy pasażerowie pospadali z foteli. W tym samym momencie pianistka zawołała: „Mamo! Ja ciebie widzę!”. Rzeczywiście —

po owym wstrząsie Canassis całkowicie odzyskała wzrok.

NAJSTARSZĄ mieszkanką ZSRR jest 159-letnia Aszura Omar ze wsi Kadar.

NAJWYŻSZĄ kobietą wszystkich czasów była Niemka Marianna Wehde, która urodziła się w 1866 roku. Zmarła w wieku 17 lat, mając 255 centymetrów wzrostu. Obecnie najwyższą kobietą świata jest Amerykanka Dolores Pullard (urodzona w 1947 roku), która ma 249 centymetrów. Będąc zaledwie siedmioletnią dziewczynką miała 213 centymetrów.

NAJNIŻSZĄ kobietą wszystkich czasów była jak dotychczas Pauline Masters, zwana „księżniczką Pauliną”, która urodziła się w 1876 roku. Do osiemnastego roku życia wyrosła ona tylko na wysokość 58,9 centymetra. Pauline Masters zmarła w 1894 roku, a więc właśnie w wieku osiemnastu lat.

Źródło — Juliusz J. Herlinger: Księga osobliwości.